Nr. 135. We Lwowie, Środa dnia 16. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i kr. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29, Rotter et Com. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Hassenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 14. czerwca. Cesarz przyjmował dziś deputację sejmu bukowińskiego, która cesarza zapraszała do odwiedzenia Bukowiny, z powodu setnej rocznicy jej przyłączenia i założenia wszechnicy w Czerniowcach. Cesarz odrzekł, że obecnie niema środków na podróż, ale ma nadzieję, iż w roku przyszłym Bukowinę z pewnością odwidzi.

Wiedeń d. 14 czerwca. „Presse“ dowiaduje się, iż komisja ustanowiona w sprawie wyboru działa, oświadczyła się 27 głosami na 28 członków za działem ze stali spiżowej jenerał-majora Uchatiusa.

Wiedeń d. 14. czerwca. „Volksfreund“ donosi, że Greuter miał złożyć mandat do Rady państwa. Wiadomość tę uważają jednak za nieuzasadnioną.

Berlin d. 14 czerwca. Co się tyczy reformy administracji politycznej, osiągniono jednozgodność obu Izb; Izba posłów bowiem przyjęła uchwały nieco odmienne, jakie zapadły w Izbie panów. Jutro w południe zamknięcie sejmu.

Lwów d. 16. czerwca.

(Sprawy bieżące. — Opozycja kroacka. — Wniosek Makańca i uznanie go za naglący. — Biurokracja pruska zyskała na Brodkorbgesetz. — O urlopie Bismarka i odwołaniu ambasadora niemieckiego w Londynie. — Pogłoska o traktacie moskiewsko-angielskim.)

Podróż cesarza na Bukowinę, a zatem i do Galicji, jest już na ten rok stanowczo zaniechaną, jak zapewnialiśmy oddawna, niezważając nawet na uporczywe pogłoski, jakie się ostatniemi dniami rozeszły po Lwowie i po dziennikach, jak np., że dworzec kolei Karola Ludwika we Lwowie kazano przyozdabiać itp. Podbudki zaniechania podróży, którą cesarz podał deputacji takzwanego sejmu bukowińskiego, rozbierać nie myślimy; a czy cesarz „na pewne“ przyrzekł odwidzić Bukowinę na przyszły rok, jak nam telegram donosi, dowiemy się z autentycznego tekstu odpowiedzi, którą zapewne przyniesie *Wiener Ztg.*

Po jednomyślnem, można powiedzieć, oświadczeniu się komisji artylerzyckiej za d z i a ł e m U c h a t i u s a, niemożna wątpić, że ministerjum wojny i naczelny komendant armii, arcyks. Albrecht, oświadczą się za niem, a przeciw działom Kruppa, i że sprawa ta, z powodu wydatków, jakich wymaga przelanie dział obecnych na działa ze stali spiżowej, przyjdzie przed delegacje. Mogą z tej sprawy wywiązać się niemałe kolizje. Jak sądzić można z *Nowej Pressy* i z *Pester Lloyda*, partja prusofilska będzie tak w delegacji przedlitawskiej jak w węgierskiej silnie agitować przeciw działom ze stali spiżowej, — nie wątpimy jednak, że upadnie, skoro pewnem jest, iż materjał artylerji austro-węgierskiej musi być odmieniony i delegacje muszą na to pozwolić fundusze, administracja wojskowa zaś, chociażby nawet zdołano doprowadzić do odrzucenia dział Uchatiusa, dział ze stali Kruppowskiej nie zamówi u Kruppa, ale w kraju starać się będzie wyrabiać je sama, przy pomocy hut i fabryk krajowych, z pominięciem nawet zakładów, jakie Krupp w Austrji posiada. Niepodobna przecie zapomnieć, że w r. 1866 rząd pruski przyaresztował działa austrjackie, u Kruppa zamówione.

Ważnym jest także trzeci telegram z Wiednia, co do pogłoski, jakoby ks. G r e u t e r złożył mandat do Rady państwa. Jest on najzapaleńszym zwolennikiem obsyłania Rady państwa przez posłów tyrolskich, podczas gdy Dipauli i Giovannelli najprzeciwniejsi są temu obsyłaniu. Mniejsza jednak o to, czy ks. Greuter, widząc się odosobnionym, a nie chcąc zaprzeć się swego przekonania, złożył swój mandat, czy nie, — główna rzecz w tem, że pisma centralistyczne już od kilku miesięcy, gdy jeszcze Rada państwa była zebraną, a mianowicie dzisiaj z największą skrzętnością oglądają się za wiadomościami w sprawie obesłania lub nieobesłania Rady państwa przez posłów tyrolskich. Widmo nieobesłania jawnie ich zatrważa, mimo okrzyczanej reformy wyborczej i mimo zniżenia kompletu Izby posłów do 100 członków, — zatrważa ich pomimo nawet, że centralistyczni posłowie na każdy sposób, a posłowie z Trentynu choć po części zjawią się w Izbie, chociażby wszyscy takzwani posłowie klerykalni, tj. federalistyczni nie przybyli. Dowodzi to, że abstencja np. posłów polskich, mimo obecności żydów i moskalofilów, może w danym razie ważną odegrać rolę, tem ważniejszą, gdyby abstencja była uchwaloną i wykonaną przez wszystkich posłów anticentralistycznych tak z Tyrolu i Galicji, jak z Morawy, Szlązka, Austrji Górnej, Styrji i Krainy, a może i Dalmacji.

Hon donosi, że węgierski minister skarbu p. S z e l l konferował we Wiedniu nie z p. Chlumetzkim, ale z p. D e p r e t i s e m. Rozmawiano o sprawie bankowej i walutowej, ale nie o sprawie cłowo-handlowej. Rozmawiano także o konwencji rumuńskiej, nie doszło jednak do żadnej umowy, rząd austrjacki bowiem nie bardzo okazał się uprzejmym, pozostawiono więc tę sprawę w zawieszeniu. D. 23. bm. ministrowie węgierscy pojadą ponownie do Wiednia na naradę ministerjalną, która się tam nazajutrz odbędzie; towarzyszyć im ma liczny orszak urzędników. W sprawie cłowej rząd austrjacki okazał się daleko uleglejszym jak w konsumcyjnej i bankowej, i pojawiły się co do tych spraw rozliczne trudności.

Centraliści i Madiary są bardzo zaniepokojeni z j a z d e m s ł o w i e ń s k i c h i k r o a c k i c h Towarzystw gimnastycznych i spiewaczych, który się ma odbyć d. 15. sierpnia w V e l d e s w Krainie i zamienić się w akt pobratania Słowieńców z Kroatami, którzy pod względem pochodzenia i język a prawie zgoła się nie różnią. Są także zaniepokojeni tworzeniem się w Z a g r z e b i u o p o z y c j i, na podstawie nieuznania ugody z Węgrami i przywrócenia królestwa Trójjedynego. Jak widzimy z mowy dr. Makańca, w której uzasadniał swój wniosek, (podajemy go poniżej), opozycja kroacka nie uznaje ugody kroacko-węgierskiej z tego powodu formalnego, że reprezentanci Pogranicza i Dalmacji nie uczestniczyli w jej uchwalaniu, że ważną będzie ona dopiero wtedy, gdy reprezentanci tych składowych części choć tylko dodatkowo do niej przystąpią. Pod przywróceniem królestwa Trójjedynego ma się rozumieć przyłączenie Dalmacji do Kroacji i Slawonii, tudzież oddanie Pogranicza, administrowanego dotąd przez wojskowość pod kierownictwem rządu węgierskiego, pod zarząd rządu kroackiego. Że ten prąd jest bardzo silnym w Kroacji, dowodzą fakta następnjące.

Dnia 10. bm. postawił w sejmie kroackim dr. M a k a n e c następujący wniosek:

„Podpisani wnoszą: Sejm raczy uchwalić: I. Najjaśniejszemu Panu zostanie przedłożony najuniżeńszy adres sejmowy z prośbą, ażeby na mocy Swej władzy królewskiej, na najbliższą sesję sejmu kroackiego powołał reprezentantów z Pogranicza, a to według ordynacji wyborczej, którą ban w porozumieniu z komenderującym Pogranicza i za potwierdzeniem królewskiem na zasadach kroacko-slawońskiej ordynacji wyborczej ułoży;

Najj. Pan raczy wezwać tak ten sejm, jakoteż sejm królestwa Dalmacji, do wysłania z swego grona komisyj, które mają w porozumieniu oznaczyć sposób połączenia Dalmacji z Kroacją, i ułożyć tymczasową ordynację wyborczą, według której królestwo Dalmacji ma być reprezentowane w sejmie królestwa Dalmacji, Kroacji i Slawonii;

nareszcie raczy Najj. Pan przedłożyć wspólnemu sejmowi królestw Dalmacji, Kroacji i Slawonii, do konstytucyjnego traktowania ugodę kroacko-węgierską, celem dodatkowego jej zatwierdzenia, a względnie zmienienia.

II. Wniosek ten uznaje się za naglący, i będzie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia postawiony.“ — Podpisani: dr. Makanec, dr. Posiłowicz, Torbar, dr. Rogulicz, dr. Wnczeticz, Kukulewicz (ten następnie oświadczył, że nie podpisał części wniosku, odnoszącej się do żądania, aby Pogranicze dodatkowo zatwierdziło ugodę kroacko-węgierską), Odicz, Lephamer, dr. Malec, dr. Berlicz, Jowan Rogulicz i Antolek-Oreszek.

Wniosek ten uzasadniał dr. Makanec w półtoragodzinnej a znakomitej mowie. Zagroził on w niej nawet armatami Jelaczyca. Wyłuszczył nienawistne Kroatom postępowanie tak Madiarów jak Niemców wiedeńskich; wykazał, że madiaryzm, zdusiwszy przemocą Słowaków, zabierze się do Serbów, a następnie do Kroatów; wezwał do polegania tylko na koronie, która jedna ma moc i chęć zadośćuczynienia prawom Kroatów; tudzież do wiązania się ze współplemieńcami w całej monarchii. Zaklinał wreszcie, aby nie oglądano się, od jakiego klubu ten wniosek pochodzi, ale do czego zmierza. Reprezentant rządu Żiwkowicz, oparł się z całym zapałem uznania nagłości tego wniosku; powoływał się na regulamin i na brak czasu; zarzucał wnioskodawcy, że nie uzasadniał swego wniosku. Ale nadaremnie. Sejm uznał nagłość wniosku, i na następnem posiedzeniu wybrał komisję do niego do której weszli pp. Wuceticz, Makanec, Derencin, Miskatowicz i Mrazowicz. Skład ten komisji wskazuje, że wniosek zostanie odroczony albo przejdą nad nim do porządku dziennego, nie dlatego, aby go uznawano za niesłuszny, ale dlatego, że jest nie na czasie — na każdy jednak sposób Makanec dopiął swego celu właściwego. Dnia 12. bm. młodzież akademicka i znaczna część ludu wyprawiły Mankańcowi pochód z pochodniami.

P r u s k a I z b a p a n ó w przyjęła, jak to już z góry było ułożone, o r d y n a c j ę p r o w i n c j o n a l n ą podług uchwały Izby deputowanych *en bloc*. Tak brzmią doniesienia liberalnych dzienników berlińskich. W rzeczywistości zaś Izba deputowanych przyjęła ustawę w takiej formie i z takiemi poprawkami, jakie wprowadziła Izba panów; wszystkich tych poprawek celem było nadanie w owej ordynacji niezwykłego wpływu i przewagi biórokratyzmowi, znajdującego w Izbie panów gorącą orędowniczkę. Długie były spory o ten przedmiot między obu Izbami, zakończone w końcu ustępstwem Izby posłów. Ustępstwo nie obyło się bez wynagrodzenia; za przyrzeczone przez Izbę deputowanych przyjęcie poprawek biórokratycznych, Izba panów odstąpiła od zamiaru stawiania poprawek w ustawie o wstrzymaniu wypłaty duchowieństwu katolickiemu, i uchwaliła ją w zupełności podług tekstu Izby deputowanych. Tak więc ręka rękę myje. — Taż sama Izba panów przyjęła ustawę o uposażeniu i o zakupnie kolei północnej berlińskiej. Przyjęto także ustawę o sądach administracyjnych również zgodnie z uchwałą Izby deputowanych z jedyną poprawką w §. 13.

Nieprzyjaźne pann kanclerzowi niemieckiemu dzienniki, upatrują w z a p o w i e d z i a n y m tegoż na czas nieograniczony u r l o p i e, dowód niełaski monarszej. Ma ten urlop być skutkiem fiaska, jakie poniósł Bismark w ostatnich czasach i ustępstwem uczynionem na rzecz Moskwy, której pokojowe usposobienie znalazłobo w tej mierze dostateczną satysfakcję. Równocześnie z tym fantastycznym poglądem nadeszła pogłoska z Berlina, wprawdzie mniej seuzacyjna i mniej ważna, ale za to więcej prawdopodobna. Oto słychać, ż e h r. M ü n s t e r, a m b a s a d o r n i e m i e c k i w L o n d y n i e, ten sam, który tak się skompromitował przed Anglikami, radząc im zażyć polityki kościelnej w duchu bismarkowskim, zostanie odwołany z dotychczasowej posady. Właściwej jednak przyczyny odwołania nie podają, lecz mówią, że nastąpi dla tego, ponieważ w kołach rządowych nie godzą się na jego postępowanie przy rozbiorze kwestji ustawy o kadrach francuskich.

Od kilku tygodni szerzą się wieści o tem, jakoby sprzeczne dotychczas i n t e r e s a M o s k w y i A n g l j i w A z j i ś r o d k o w e j, miały być pogodzone w skutek kompromisu. W paryskiej depeszy do *National Ztg.* utrzymują nawet, że odnośna konwencja już jest podpisaną. Na podstawie tej konwencji, żadne z kontraktujących mocarstw nie będzie mogło czynić nowych anneksji po za ten pas neutralny, który oznaczono. Ze sprawą tą łączą sprawę obesłania przez Anglję konferencji petersburgskiej i co więcej sojuszu moskiewsko-angielskiego. Rzecz prosta, że ponieważ sezon ogórkowy nie dość jeszcze dał się we znaki, więc kombinacjom politycznym nie ma końca. Co do samej konwencji, trudno uwierzyć, aby Anglja z taką łatwością zawierała traktaty słowne z tym, który bardzo niedawno w kwestji czarnomorskiej złożył dowody — jak umie je szanować i wyzyskiwać na swoją korzyść.

M i ę d z y A n g l j ą i P o r t u g a l j ą powstał był niedawno s p ó r w przedmiocie posiadania zatoki Lagoa u wybrzeży afrykańskich; na rozjemcę i sędziego obie strony zaprosiły prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Przed paru tygodniami obiegała wieść, że marszałek wydał wyrok na korzyść Portngalji. Podówczas była ona przedwczesną, ale dziś potwierdza się, jeśli wierzyć zapewnieniom ajencji Havasa. D. 10. czerwca marszałek przyjmował komisję, wysadzoną do zbadania tej kwestji i potwierdził jej wnioski. W tymże samym dniu miała być decyzja zakomunikowaną obu zainteresowanym mocarstwom.

Jeden szynk.

Pod tym tytułem zamieścił „Dziennik Polski“ niedawno artykuł, z dziwną nieznajomością rzeczy napisany. Wyrzekłszy raz, że pozostawiając dotychczasowym właścicielom propinacji jeden szynk po upływie 26-letniego terminu, pozostawiono im tem samem prawo propinacyjne po wieczne czasy, stara się to zdanie niby cyframi udowodnić.

I my byliśmy przeciwni wykupowi prawa propinacyjnego, pozostawieniem jednego szynku teraźniejszym właścicielom propinacji, a oświadczaliśmy się za indemnizacją zupełną w myśl projektu, wniesionego przez posła Tyszkowskiego. Lecz czyniliśmy to nie z obawy, iż jeden szynk pozostawiony dawniejszym właścicielom zrobi zniesienie prawa propinacyjnego iluzorycznem, ale z przekonania, iż projekt posła Krzeczunowicza, a później komisyjny, znosi propinację, nie dając właścicielom i połowy tego wynagrodzenia, jakie im się słusznie należy. Projekt ten, zamieniony w ustawę sejmową, zbierać będzie fundusz wynagrodzenia z pokrzywdzeniem właścicieli mniejszych propinacji, gdyż nakłada na każdy wyszynk w miejscowościach do 1.000 mieszkańców liczących, opłatę po 10 złr. w. a., w miejscowościach od 1.000 do 5.000 mieszkańców po 15 złr., a w liczących więcej nad 5.000

KAROL RUPRECHT.

Szkic biograficzny

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.) *)

Organizacji obywatelskiej bardzo wiele zarzucano. Rządowi moskiewskiemu oddani ludzie, wytykali jej nieudolność, chwiejność i przyczynienie się do wywołania powstania, przez to, iż się nieoddała za narzędzie Wielopolskiemu; rewolucjoniści zaś oskarżali organizację obywatelską o niejasność programu, o sprzyjanie Wielopolskiemu, o paraliżowanie przygotowań do powstania przez zwrócenie obywateli do niewłaściwych w tej epoce prac organicznych i wreszcie o przyczynienie się do tego, iż powstanie wybuchło bez należytego uzbrojenia. Zarzuty te dwustronne tłumaczą się pośrednim charakterem wspomnianej organizacji. Występowała ona przeciwko rewolucjonistom, uważała bowiem powstanie przed ostatecznem załatwieniem sprawy włościańskiej i przed wzmocnieniem sił narodowych, dokonanem za pośrednictwem lepszego uspołecznienia, za wypadek zdolny kraj w nieszczęście pogrążyć; — występowała też dla rozlicznych powodów i przeciw stronnictwu rządowemu, które wyobrażał Wielopolski, nie tworzyła przecież bynajmniej systematycznej opozycji.

Reformy jakie kraj wyjednał za pośrednictwem margrabiego, czyli tak zwane koncesje, znajdowały w obywatelskiej organizacji najsilniejsze poparcie. Przy jej to pomocy dokonano wyborów do rad miejskich i powiatowych; jej członkowie przyjmowali nominacje do Rady Stanu, inni zaś czynnie pomagali margrabiemu w przeprowadzeniu reform szkolnych. Bez nich, bez tej organizacji, nie byłby Wielopolski postawił ani jednej nowej instytucji w Królestwie. Wiedział on dobrze o poparciu jakie w tem stronnictwie znajdował, a przecież nie chciał się na niem wesprzeć i niechciał go powołać do wspólnej pracy. Zbliżających się odtrącał, przed żądającymi szczerości milczał o swoich zamiarach, rad słuchać niechciał, — a w skutek tego odepchnął w końcu od siebie całe stronnictwo, z którem gdyby był chciał wspólnie działać, nie przyszłoby do powstania, dzieło zaś wewnętrznego odrodzenia, tak szczęśliwie rozpoczęte, zostałoby niezawodnie do pomyślnego końca doprowadzone. Zarzut więc jaki spotyka w tym razie organizację obywatelską a z nią Ruprechta, Andrzeja Zamojskiego i innych, nie jest uzasadnionym.

Że stronnictwo organizacji obywatelskiej nie ufało Wielopolskiemu i podejrzywało go o panslawizm i o cele polityki osobistej a nie narodowej, wina to samego margrabiego a nie umiarkowanego stronnictwa. Nieufność ta spowodowała, iż wspomniane stronnictwo skupiło się znowuż około Andrzeja hr. Zamojskiego i jego a nie Wielopolskiego wybrało za pośrednika w stosunkach z rządem i jemu powierzyło trzymanie sztandaru, co margrabiego najmocniej rozgniewało. Zaufanie, którego wyrazem było owo skupienie się i list wręczony hr. Zamojskiemu w imieniu kraju, wywołało stanowcze zerwanie pomiędzy Wielopolskim czyli rządem a organizacją obywatelską. Hr. Andrzej Zamojski powołany do Petersburga, wygnany został za granicę, nie bez przyczynienia się margrabiego. Możność wspólnego działania z jakąkolwiek partją w kraju została dla Wielopolskiego straconą a szlachta, która przeważnie należała do organizacji obywatelskiej, popchniętą została tym sposobem przez sam rząd do programu Komitetu Centralnego Narodowego i do powstania.

Historja listu czyli adresu do Andrzeja hr. Zamojskiego, zawierającego szczerze i jawnie wypowiedziane przekonania oraz żądania narodu, reprezentowanego przez umiarkowane stronnictwo, a które hrabia miał zakomunikować wielkiemu księciu Konstantemu, jest następująca. Komitet Centralny Narodowy ogłosił w odezwie z 1. września 1862, iż odtąd będzie w charakterze rządu występował. Śmiałym tym krokiem zajął stanowisko, którego ignorować nie można było, tem bardziej, że organizacja narodowa, podwładna mu, szerzyła się z szybkością nadzwyczajną. Siłę i powodzenie działaniu Komitetu zapewniała nietylko śmiałość, ale też szerokość zasad oraz dążeń obejmujących całą Polskę, i propaganda, która do stanowczego czynu powoływała wszystkie warstwy narodu. Wobec wzmocnienia się potęgi Komitetu Centralnego, zdolnym już swą siłą rząd najezdniczy szachować na każdym kroku, organizacja obywatelska musiała wystąpić z aktem, któryby wykazał, iż zajmuje stanowisko równie narodowe i ściśle określone, inaczej znaczenie jej zupełnie by upadło, a szanse powstania, którego się lękały rozważniejsze umysły, wzrosłyby niezmiernie. Potrzebę takiego aktu uznał sam Andrzej Zamojski, zwłaszcza, że namiestnik w. kniaź Konstanty odezwą swoją zdawał się do niej upoważniać. Syn hr. Andrzeja, Władysław, jako członek Dyrekcji Obywatelskiej, niewiadomo czy z upoważnienia ojca, czy też bez upoważnienia, dość, że w imieniu ojca zaprojektował tejże Dyrekcji, podanie rządowi pośrednią drogą żądań kraju, wyraźniej określonych niż w adresie z 27. lutego 1861, i to w formie listu wystosowanego do hr. Andrzeja. Dyrekcja zwołała mężów zaufania z całego kraju na naradę nad tym przedmiotem. Skutkiem tej narady było przyjęcie projektu listu, napisanego przez Ruprechta do hr. Andrzeja Zamojskiego, który tu jako akt wielkiej doniosłości w wypadkach przedpowstańczych podajemy:

„Bezprzykładne w dziejach nieszczęścia Polski przecinając byt jej polityczny, nie dozwoliły osłabić ducha Narodu, ani skazić w nim lub oziębić gorących uczuć historycznego powołania Duch Narodu spotężniał poświęceniem i ofiarą, uczucia wzrosły boleścią i wiarą w przyszłość; w chwilach stanowczych wołają one o zwrot odjętych, a wiekami uświęconych praw i swobód narodu.“

„Już w roku zeszłym podawaliśmy w tym celu adress do Tronu, upominając się o prawa nasze, a wyborcy do utworzenia Rad powiatowych i miejskich powołani, w podaniu do ówczesnego Namiestnika (hr. Lamberta), dwudziestu tysiącami podpisów pokrytem, oświadczyli: że nowo nadane instytucje grożącym niebezpieczeństwom zapobiedz nie zdołają, i że jedynie reprezentacja z wyborów powstała (sejm), przy jawnej dyskusji, ogólne potrzeby kraju wypowiedzieć może.“

„Stan wojenny uniemożebuił doręczenie podania. Potrzeby kraju raz jeszcze nieuwzględnione, doprowadziły do przewidywanych, nieszczęśliwych następstw.“

„Dziś znowu, my Polacy w imię społecznego porządku i cywilizacji europejskiej, powodowani odezwą J. C. W. W. Księcia Konstantego: „aby niedozwolić krajowi posuwać się do przepaści bez wyjścia,“ przybywamy ze wszystkich jego okolic i w braku innej do wystąpienia drogi, otaczamy Cię w zaufaniu, że uosabniając w sobie ducha naszego narodu, wypowiesz J. C. Wysokości potrzeby i przekonania z głębi serc i umysłów naszych złożone, — przekonania i potrzeby, których zatajenie za szkodliwe, a głośne wypowiedzenie przed całym światem za konieczne uważamy.“

„Od udziału w nowo nadanych nam instytucjach nie usuwamy się, lecz obowiązani jesteśmy oświadczyć, że środkami dotąd używanemi, doprowadzono kraj do stanu, w którym ani użycie siły wojskowej, sądów wojennych, więzień i wygnania, ani nawet kara śmierci, nie zdołają go uspokoić, a przeciwnie ostateczne wywołają rozdrażnienie i pchną na drogi, dla rządzących i rządzonych coraz zgubniejsze. My zaś, jako Polacy, wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym, polskim, i gdy Ustawą Zasadniczą przy wolnych instytucjach złączone będą wszystkie prowincje Ojczyznę naszą składające.“

„Wszakże sama J. C. Wysokość w odezwie swojej uszanował tę naszą miłość Ojczyzny i przyrzeka nam współdział w pracy około jej dobra. Dzielić miłości nie możemy — Ojczyznę naszą całą kochamy, w granicach, jakie jej Bóg zakreślił, a tradycje historyczne przekazały.“

Gdyby był W. Ks. Konstanty wraz z Wielopolskim żądań tych wysłuchał i gdyby na nie udzielił odpowiedź, dającą jakąkolwiek nadzieję nadania Królestwu Polskiemu Ustawy zasadniczej czyli konstytucji, chociaż w dalszej przyszłości, i gdyby był przyrzekł, iż Litwa i Ruś, o które upomniano się w tym liście, obdarzone zostaną podobnemi instytucjami jak Królestwo, sprawy nie byłyby wzięły tak gwałtownego obrotu. Rząd odepchnięciem brutalnem tych żądań, bo ich nawet wysłuchać w. ks. Konstanty nie chciał, a pośrednika, który je miał wypowiedzieć, uwięzić kazał i wygnać za przyjęcie mandatu, udzielonego mu przez obywateli, ostatecznie zerwał z całym narodem i postawił się w pozycji, która natchnęła margrabiemu nieszczęśliwy pomysł, wyrzucenia z kraju za pomocą branki wszystkich gorętszych żywiołów i utworzenia tym sposobem ciszy, którąby mu bez udziału narodu rządzić pozwoliła. Po tem odepchnięciu chętnie i szczerze zbliżającego się do rządów Wielopolskiego umiarkowanego stronnictwa, powstanie stało się faktem loicznej konieczności. Musiało ono nastąpić i nastąpiło.

Od chwili, w której konieczność powstania została powszechnie zrozumianą, nie należało już opierać się jego myśli, ale robić do niego stosowne przygotowania. Postępowanie przeciwne było błędem, którego się właśnie dopuściła Organizacja obywatelska i jej Dyrekcja. Za błąd ten nie jest przecież odpowiedzialnym Ruprecht. Powiedzieliśmy wyżej, iż rządy tej organizacji sprawowane były kollegialnie. Dyrekcja zaś jej w kwestjach ważnych, zasadniczych, iść musiała za głosem ogólnym i wykonywać to, co jej obywatelstwo zorganizowane poruczyło wykonać.

Opór powstaniu stawiany, powstrzymywanie propagandy czerwonych i niedopuszczanie ich wpływu pomiędzy ludzi, należących do klasy zamożniejszej, a więc mogącej funduszów dostarczyć na broń, było prawie, aż do chwili wybuchu, jednem z głównych zatrudnień Dyrekcji. Jeżeli zaś walka jaka wynikła z tego powodu pomiędzy obu stronnictwami, nie przybrała szerokich i niebezpiecznych dla Polski rozmiarów; jeżeli polemika jaką biali z czerwonymi prowadzili ustnie i pisemnie, nie przybrała form zjadliwych i gorszących; jeżeli spór ten wewnętrzny został przed najezdnikiem zakryty; jeżeli nie denuncjonowano się przed nim wzajemnie; jeżeli jednem słowem oba stronnictwa prowadziły ten wielkiej wagi bój przyzwoicie i po rycersku, zasługa to pomiędzy innymi i Ruprechta, który dobrocią swoją i pobłażliwością, jako też wysokim poglądem, zawsze całość rzeczy obejmującym, uspokajał rozgorączkowane umysły. Wpływem swoim nie mógł wprawdzie sprowadzić pożądanej zgody i zlania się stronnictw, które to zlanie byłoby podniosło możebność zwycięztwa przyszłego powstania; wpływem swoim nie mógł narzucić całemu narodowi jednego programu, — wszakże utrzymaniem wewnętrznego sporu w złagodzonej, parlamentarnej formie i niedopuszczeniem, wobec czyhającego wroga, do stanowczego rozdarcia pomiędzy stronnictwami, sprawił, iż stronnictwa w chwili wybuchu, na widok krwi przelanej za Polskę, mogły sobie podać rękę i podały ją w rzeczy samej do wspólnej akcji.

Wspomniałem o programie działań umiarkowanego stronnictwa i nazwałem błędem dalsze przeszkadzanie przygotowaniom do powstania, robione po tym mianowicie czasie, w którym rząd i Wielopolski zerwali stosunki z umiarkowanem stronnictwem; druga jednak, dodatnia połowa programu umiarkowanego stronnictwa była wyborną. Gdyby nie burzliwe czasy, gdyby sytuacja nie była parła do powstania, część dodatnia programu obywatelskiej organizacji, byłaby w wykonaniu zapewniła Polsce pod zaborem moskiewskim, możność prawidłowego rozwoju sił w łonie narodu spoczywających. Część ta, której sformułowanie jest głównie dziełem Ruprechta, zawierała wszystko, co mogło obudzić, zabezpieczyć i pokierować organiczny wzrost potęgi moralnej i materjalnej narodu. Obejmowała ona siedm ogólnie określonych punktów, które tu podaję jako wzór polityki organicznej pracy, dla każdej prowincji, dający się zastósować w każdym czasie naszej od obcych zależności. Punkta te są:

1. „Zajęcie wszelkich stanowisk, posad, urzędów, zagarnięcie wpływów, stosunków, słowem osobiste opanowanie kraju.“

2. „Przyjęcie wszelkich reform dobro kraju mających na celu, które spełniając — ograniczyć się należy ściśle ich atrybucjami a zarazem staraniem się o ich coraz dalsze rozwijanie i postęp.“

3. „Rozszerzanie oświaty zarówno pomiędzy ludem jak i klassami wyższemi, których ogładę potrzeba zastąpić gruntowną nauką. M ł o d z i e ż y w i ę c z a j ę c i e m p o w i n n o b y ć w y k s z t a ł c e n i e, j a k o j e d y n i e u s p o s a b i a j ą c e d o p r a c y w ż y c i u s p o ł e c z n e m n a r o d u.“

4. „Zjednoczenie wszystkich klass, wyznań, stanów i stronnictw społeczeństwa, obalenie wszelkich przesądów, głównie zaś uobywatelenie wieśniaka przez zapewnienie mu własności w sposób dający mu byt niezależny.“

5. „Organizowanie gromad miejskich i wiejskich na samorządzie opartych, w celu podniesienia znaczenia wsi i miasta, własnemi siłami mieszkańców.“

6. „Rozwój gospodarski, przemysłowy i handlowy przez tworzenie s t o w a r z y s z e ń i s p ó ł e k, rozwijających i jednoczących siły narodowego bogactwa, tj. pracy narodu.“

7. „Występowanie jawne i otwarte przeciwko opinjom i czynom sprzecznym z duchem narodowości naszej i z zasadami moralności.“

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 126, 128, 129, 132 i 133.

mieszkańców, po 20 złr. opłaty rocznej do funduszu indemnizacyjnego. Tym sposobem wszystkie, noszące rocznie 100 do 200 złr. uiszczać będą taką samą opłatę, jak wszystkie szynki noszące 1000 i 2000 złr., czyli innemi słowy, tamte płacić będą 5 do 10 prc. od dochodu, a te pół prc., lub 1 procent W 26 latach pierwsze złożą 2 i 3 razy tyle wraz z oprocentowaniem odsetków, ile otrzymają z funduszu indemnizacyjnego, drugie zaś ledwie czwartą część tego, co im się należeć będzie. Jest to niesprawiedliwość w oczy bijąca, dla której to niesprawiedliwości wniosł był poseł Skrzyński poprawkę, ażeby wymiar opłaty do funduszu indemnizacyjnego czyniono podług wysokości rocznego dochodu propinacyjnego. Byłby tym sposobem powstał większy fundusz indemnizacyjny, a właściciele większych propinacji nie byliby wynagrodzeni pieniądzmi, składanemi przez właścicieli mniejszych propinacji. Poprawka ta jednak upadła w sejmie, a niesprawiedliwość pozostała. Trzeba było tę niesprawiedliwość choć w części wyrównać. Uczyniono to, pozostawiając jeden szynk właścicielom wszystkich propinacji. Ten jeden szynk dla właścicieli większych propinacji, ma większe znaczenie, bo tam już drugiego szynku nie będzie można zaprowadzić. Ale i w takim razie, pozostawienie tego jednego szynku nie jest wcale uwiecznieniem prawa propinacyjnego. Jest to tylko uwolnieniem dotychczasowego właściciela propinacji od opłaty koncesyjnej, jaką rząd pobierać będzie przy udzielaniu konsensu.

Już ten jeden szynk nie będzie nigdy miał tego dochodu, jaki niesie obecne prawo propinacyjne. Najpierw bowiem rząd na wszystkie wyszynki, czy to koncesjonowane, czy ustawą sejmową pozostawione, nałoży równe podatki, i to bardzo znaczne. Powtóre każda gmina nałoży dodatki gminne na wszystkie trunki, wprowadzane do wyszynków, czy to koncesjonowanych czy niekoncesjonowanych, czego obecnie czynić nie może. Właściciel więc każdego takiego wyszynku, pozostawionego mu ustawą sejmową, będzie go prowadził pod temi samemi warunkami, i ponosił te same ciężary, co właściciel wyszynku koncesjonowanego.

Jeżeli „Dziennik Polski" mniema, że w miejscowościach, w których z powodu małej ludności nie będzie można udzielić konsensu na drugi wyszynk, właściciel dotychczasowej propinacji, mając sobie pozostawiony ustawą wyszynk jeden, wyłączny, bo bez przypuszczenia konkurencji, tem samem wykonywać będzie wyłączne prawo propinacyjne: to mu na to odpowiemy, że i w razie, gdyby ustawa sejmowa tego jednego szynku była nie pozostawiła, i konsensami po dwudziestosześcioletnim terminie rząd rozdawał wszystkie wyszynki, każdy koncesjonarjusz w podobnych mniejszych miejscowościach, wykonywałby tak samo wyłączne prawo propinacyjne. A że w naszym kraju takimi koncesjonarjuszami byliby i będą przeważnie sami Izraelici, więc lepiej się stało, że przeważna część szynków po upływie 26letnim nie przejdzie w ręce żydów, i że korzyści z szynków będzie ciągnęła polska, chrześciańska ludność.

Nieszczęśliwym jest „Dziennik Polski" w zestawianiu cyfr, a mianowicie w wyciąganiu z tych cyfr pewnych wniosków. W jednym ustępie pisze, iż ze względów moralności nie będzie można pozwolić, by na 150 chałup było dwa szynki, a nawet i na 200 chałup, twierdzi, że nie powinno być drugiego szynku; w drugim zaś ustępie wywodzi, że na 300 mieszkańców, licząc w to kobiety i dzieci, powinien być jeden tylko szynk, na 300 do 400 tylko we wsi rozległej, z czego wynika, iż wyżej 400 mieszkańców liczące wsie powinnaby mieć dwa szynki. Jakże pogodzić te sprzeczności ze sobą? Wieś licząca 150 chałup, liczy zwykle 700 do 1000 ludności, wieś licząca 200 chałup, wyżej 1000. Więc „Dziennik Polski" powiedziawszy z góry, że na 150 chałup nie powinno być drugiego szynku, a nawet i na 200 chałup; później orzeka znowu, że na 300 ludności dostateczny jest jeden szynk, między 300 i 400 tylko w razie większej rozległości wsi, a przy większej nad 400 ludności miałby już być drugi szynk koniecznie potrzebny?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 11. czerwca.

A — Jeżeli gdzie to w Izbie francuzkiej *les jours se suivent et ne se ressemblent pas.* — Przed paru dniami żyliśmy tu pod panowaniem absolutnej klerykalnej reakcji: poprawka pana Chesnelonga, znosząca najważniejsze dzieła dokonane przez rewolucję francuzką, znosząca zniesienie przywilejów katolickiego duchowieństwa, została przyjętą prawie bez głosowania jako rzecz naturalna, jako zapóźniony nieco wymiar sprawiedliwości dziejowej. A przez 2 ostatnie dni widzimy znów powolny zwrot do rewolucji i chęć cofnięcia nierozważnie powróconych duchowieństwu przywilejów. Przy okoliczności art. 5. prawa o wolności stowarzyszeń, który był tylko rozwinięciem art. 2, minister oświaty, p. Wallon prosił Izbę, aby ten artykuł 5ty odrzucono, jako dowód iż postanowienia zniesienia praw przyznanych duchowieństwu katolickiemu, departamentom i gminom przez art. 2gi. Trzeba przypuszczać, że to przyznanie dyecezjom prawa zakładania uniwersytetów wolnych, musi zawierać w sobie istotne niebezpieczeństwo, kiedy tak gorliwy katolik, jakim jest Wallon, przeciw temu prawu imieniem rządu podniósł protest, do którego zresztą bezzwłocznie przyłączyła się komisja. Dziwnem jednakże wydać się musi, że pomimo tak liberalnego, rewolucyjnego wystąpienia ministra oświaty, cała lewica wolała powstrzymać się od głosowania. Rzecz tę jednakże łatwo wytłumaczyć: lewica obawiała się, niebyła pewną, czy w Izbie znajdzie się większość gotowa poprzeć ministra, powstrzymała się przeto od głosowania całą masą dlatego, aby z przyczyny niedostatecznej liczby głosów większość katolicka nie mogła powziąć obowiązującego postanowienia. Tak się też stało — przeciw ministrowi, za utrzymaniem przeto art. 5. a z nim art. 2. i poprawki p. Chesnelonga głosowało 328 deputowanych, że zaś przeciw tej liczbie wypowiedziało się tylko 25 głosów, głosowanie to nie zebrało obowiązującej liczby 370 głosów i za nieważne uznanem być musiało. Nazajutrz dopiero, po kilku przemówieniach oświadczających, iż art. 5ty zostanie przyjęty jedynie w myśl ministerjalnego oświadczenia, t. j. z zastrzeżeniem, że przy trzeciem czytaniu art. 2. zgoła odrzuconym lub radykalnie zmodyfikowanym zostanie, art. 5ty został przyjęty i do dalszej przystąpiono dyskusji. W jej dalszym ciągu odrzucono jeszcze poprawkę p. Belcastela, który żądał przyznania uniwersytetom katolickim prawa niezależnego od państwa, nabywania dóbr przez zakupno lub darowizny, co pociągało za sobą wskrzeszenie dla kościoła prawa, gromadzenia majątków z uszczerbkiem rodzin lub państwa, a postanowienia te razem wzięte są nam jasnym dowodem, że klerykalna we Francji reakcja nie jest tak silną jak pozory o niej mówią, i że pomimo prześladowania, jakiemu ulega kościół katolicki w Prusiech, wrodzona Francuzom szlachetność i współczucie dla uciśnionych, nie zawiedzie Francji za daleko, nie cofnie jej i nie zmusi do powtórnego przez rewolucję odbierania przywilejów, które z lekkomyślnością i nierozważnie, a w przystępie nieobliczonej szlachetności gotową by była kościołowi katolickiemu powrócić. Przy takiem usposobieniu nie przestrasza nas propozycja, jaką przypisują prawicy pod wodzą p. Depeyre, a mająca na celu prawo, które obowiązującem by uczyniło zawieranie małżeństwa religijnego. W krajach, gdzie wolność sumienia jest jedną z kardynalnych społeczno-politycznych zasad, podobne postanowienie byłoby kontradykcją, gdyż niema państwa, któreby uznawało wszystkie religijne wyznania, a w imię wolności sumienia rząd francuski nie może zmuszać osób, należących do wyznań, nie mających we Francji swoich kościołów, aby dla zawarcia małżeństwa legalnego szły do kościoła katolickiego, protestanckiej świątyni, lub synagogi. W jednym tylko razie pojmowalibyśmy podobną propozycję, gdyby miała ona pociągnąć za sobą wskrzeszenie z prawa rzymskiego, podziału na małżeństwo uroczyste i małżeństwo legalne, z których jedno byłoby traktowane jako instytucja społeczno-religijna, i podlegało przepisom cywilnym, zgodnym z przepisami uznanych przez państwo wyznań, zaś drugie uważane wprost jako kontrakt, i zwyczajnym przepisom rządowym kontraktowe podlegające. miało na celu uprawnienie związków nieuroczystych i czasowych z uwzględnieniem przeważnem praw dzieci. Lecz nie dziś jeszcze we Francji czas na podobne postanowienie, zaś obecna Izba zbyt jest wycieńczoną, aby podobne dyskusje z pożytkiem w jej łonie prowadzonemi być mogły, jesteśmy więc przekonani, że propozycja p. Depeyre jeżeli się odważy na świat wyjrzeć, to jedynie poto, aby być pogrzebaną, zaś prawo o wolności wyższego nauczania, jeżeli w obecnej Izbie trzeciego czytenia dojdzie i zagłosowanem zostanie, to po to tylko, aby przyszła Izba, za pierwszy obowiązek poczytała sobie powtórne tego prawa zbadanie i odpowiednie dążnościom nowoczesnym jego zmodyfikowanie. Cokolwiekbądź Izba dziś dyskutuje i postanawia, wszystko to jest traktowane z taką nierozwagą i lekkością, że już nikt na niej nic budować nie ma odwagi, i cała Francja oczekuje dyskusji nad raportem Labonlaya, aby jak najprędzej pozbyć się prawodawców, którzy codziennie dowodzą, że prawodawcze swe uzdolnienie wyczerpali, i nic już poważnego, prócz własnego rozwiązania zadecydować nie są zdolni.

Mowa p. Ignacego Łyskowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Rozporządzenie naczelnego prezesa dla szkoły ludowej prowincji Pruskiej z dnia 24. lipca 1873 stanowi dosłownie: We wszystkich przedmiotach nauki jest język niemiecki językiem wykładowym, wyjęta z tego jest tylko religia i śpiew kościelny w najniższym oddziale szkoły ludowej. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy, o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27. października 1873 r. odnoszące się do używania języka polskiego w szkole elementarnej, uczęszczanej przez dzieci polskie w. ks. Poznańskiego, tak samo stanowi dosłownie: We wszystkich przedmiotach nauki z wyjątkiem religii jest język niemiecki językiem wykładowym. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy — o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Że obadwa rozporządzenia są nieledwie równobrzmiące, wskazuje na wspólne źródło — na ministerstwo oświecenia.

Obadwa rozporządzenia wykluczają zasadniczo język polski jako wykładowy z szkoły ludowej. Modyfikacja, że język polski może być brany do pomocy, gdzie to dla zrozumienia przedmiotu nauki jest niezbędnem, ginie zupełnie, wobec gorliwości wszystkich pośredniczących organów, aby trafić w myśl rządu, i ostatecznie wszystko się kończy prawdziwem prześladowaniem języka polskiego, jak poniżej wykażę.

Co do szkół wyższych, naznaczają ten punkt zwrotu następujące rozporządzenia:

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 6. grudnia 1872 stanowi, że we wszystkich szkołach wyższych ma być nauka języka polskiego tylko fakultatywną, a nie obligatoryczną. W gorliwem dokonaniu tego rozporządzenia zredukowano naukę języka polskiego na dwie godziny tygodniowo, skombinowano nawet kilka klas do kupy dla lekcji języka polskiego, a w końcu umieszczają nawet te lekcje po za obrębem programu szkolnego, przez co nauka języka polskiego staje się iluzoryczną.

Rozporządzenie ministerjalne z 16. listopada 1872, a następnie z 19. marca 1873 stanowi, aby pod względem języka, traktowano naukę religii jak każdy inny przedmiot naukowy. To rozporządzenie stosują nawet w najnowszym czasie do szkół elementarnych. Czy z wiedzą lub bez wiedzy ministra? — nie wiem; nie znalazłem też odnośnego rozporządzenia ministerjalnego; ale organa szkolne prowincjonalne tak postępują, i mam dowody w ręku, że skazano nauczycieli elementarnych na grzywny, i zagrożono ciężkiemi karami dyscyplinarnemi za to, że do tego się nie stosowali.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 9. lipca 1873 stanowi, że równoległe klasy szkoły realnej w Poznaniu powoli zniesione, i z niemieckiemi połączone być mają. I to rozporządzenie wystarczyło, aby od razu wszystkie klasy równoległe zniesiono.

W równy sposób zniesiono od października 1874 we wszystkich gimnazjach, gdzie klasy równoległe były, wszystkie klasy równoległe od sekundy aż do septymy.

Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do dwóch rzeczy:

1) aby język polski traktowano jako obcy, i wykluczono go jako wykładowy;

2) aby naukę religii udzielano jak każdy inny przedmiot naukowy w języku niemieckim.

Sądzę, że ministerstwo oświecenia nie zaprzeczy, że to jest kwintesencja wszystkich nowszych rozporządzeń.

Nie wiem, panowie, czy tak dalece idzie wasza racja stanu, że w tem postępowaniu nie widzicie krzywdy, ludności polskiej wyrządzonej? — w każdym razie wystarcza przytoczony materjał, aby złożyć dowód, że za dzisiejszego ministerstwa pod względem języka polskiego w szkole, odstąpiono pryncypalnie od dotychczasowego prawodawstwa szkolnego i od dotychczasowej praktyki; — a to jest to, co w pierwszym rzędzie udowodnić miałem.

Jeżeli mam udowodnić, że wymienione rozporządzenia stoją także w sprzeczności z zasadami pedagogiki, to mogę krótko się wysłowić, boć przecież cały świat wie, że władzę mówienia i myślenia w języku macierzyńskim kształcić trzeba, jeżeli dziecko stać się ma zdolnem do nauki i do rozwoju umysłowego. Przypominam historyczne oburzenie wszystkich Niemców, kiedy w Szlezwigu i Holsztynie gwałcono język niemiecki. Mnie samemu ten czas jest bardzo pamiętny. W owym czasie bowiem zostałem skazany przez sąd chełmiński, który u nas sobie uskarbił przydomek „das Blutgericht", na sześć miesięcy kozy za artykuł, który napisałem o przymusie językowym w Prusiech. Sąd apelacyjny w Kwidzynie zwolniał mnie od tej kary, ponieważ — tak stało w wywodach prawnych — oburzenie człowieka wykształconego z powodu przymusu językowego, wypowiedziane w artykule oskarzonym, jest tak samo niekarygodne, jak oburzenie wszystkich Niemców z powodu przymusu językowego w Szlezwig Holsztynie — jest sprawiedliwe. Panowie, ten wyrok zachowałem na pamiątkę.

W teorji ograniczam się przy tym wywodzie na słowach największego pedagoga niemieckiego Disterwega, który w swoim „Wegweiser" mówi dosłownie:

„Nauka w języku obcym dopiero wtedy rozpocząć się winna, kiedy język macierzyński już się tak dalece umocnił w duchu dziecka, że przez przystąpienie nowego języka, nie nastąpi zamięszanie, ani zastój w rozwoju macierzyńskiego języka i umysłu." W praktyce nareszcie odsyłam was, panowie, do tych tysięcy biednych naszych dzieci, które posądzają o brak pilności i nieuctwo, a które tylko nie były w stanie przełamać trudności tego duchowego przymusu i przez to stały się niezdolnemi do nauki.

Mimo to wszystko, tłumaczyli komisarze ministerstwa oświecenia kilkakrotnie tu w sejmie, że dla tego przystąpiono do tej nowej metody, gdyż rezultaty poprzedniej metody nie były zadowalniające i że ta nowa metoda niema na celu uszkodzenia narodowości polskiej lecz tylko wprowadzenie ludności polskiej w znajomość języka niemieckiego.

Nie przeczę, że szkoła elementarna w ogóle była zaniedbaną i że rezultaty były tem mniejsze tam, gdzie nauczyciel elementarny miał w szkole dzieci dwóch narodowości; jako też tu w sejmie kilkakrotnie już dowodzono z zestawień statystycznych tutejszego biura centralnego, że we wschodnich prowincjach państwa pruskiego, analfabeci niemieccy również są liczni jak polscy. Ten prosty fakt wszelako dowodzi, że ministerjum oświecenia wcale nie miało potrzeby odstępowania od zasad pedagogicznych, ale powinno było raczej mieć sobie za zadanie, aby podnieść polską szkołę elementarną, i za pomocą macierzyńskiego języka polskiego tak dalece doprowadzić dzieci polskie w nauce, aby się i języka niemieckiego nauczyły. To zgadzałoby się z zasadami pedagogiki i ludzkości, i znalazłoby zrozumienie u wszystkich ludzi, którzy uczciwie chcą wprowadzić ludność polską w znajomość języka niemieckiego, bez uszkodzenia narodowości polskiej. Metoda zaś, obrana przez ministerstwo oświecenia, wykluczająca język macierzyński, może mieć tylko owoce zgłupienia, — mianowicie w szkole elementarnej ludności wiejskiej, gdzie dzieci tylko po polsku mówią, i gdzie szkoła z tutejszą metodą stoi w zupełnym rozbracie z domem i życiem. Kto zna stosunki wiejskie, kto zna dalej nasze stosunki numeryczne narodowości, i kto chce prawdzie dać świadectwo, inaczej mówić nie może.

Gdym w przeszłym roku dnia 31. stycznia przy dyskusji nad budżetem zwrócił uwagę sejmu na tę nową metodę, powiedział komisarz rządowy między innemi dosłownie: że nie należy jeszcze sądzić tej nowej metody, lecz trzeba wyczekać rezultatów.

Chociaż w ogóle jest grzesznem, aby z duchowem wykształceniem ludności blisko trzymilionowej, robiono eksperymenta, które się nie zgadzają z zasadami pedagogiki i ludzkości, i których rezultaty są wątpliwe — to względem rezultatów już dziś jestem w możności wypowiedzenia tu w sejmie, że te rezultaty będą mizerne.

Otóż panowie, odbyła się w Wąbrzeźnie w Prusiech Zachodnich konferencja szkolna, w której 85 nauczycieli wyznania katolickiego i protestanckiego brało udział. Na tej konferencji postawił powiatowy inspektor szkolny najpierw katolickim nauczycielom, pytanie: w jaki sposób powinna być nauka religii udzielaną, stosując się do rozporządzenia naczelnego prezesa z lipca, aby przyniosła pożądane owoce.

Nauczyciele katoliccy odpowiedzieli jednogłośnie, że podług tego rozporządzenia ani nauka religii, ani żadna inna nauka udzielaną być nie może. Powiatowy inspektor szkolny zwrócił się skutkiem tego do nauczycieli ewangielickich i zawezwał ich, aby jeden z nich zbił zdanie nauczycieli katolickich i rozwinął stawione pytanie. Ale nauczyciele ewangieliccy tylko przywtórzyli swoim kolegom katolickim. Za to zgromił całe zebranie inspektor szkolny, i przytomny temu radca szkolny, a w końcu publikowano nauczycielom nowe rozporządzenie, wedle którego nie wolno nawet nauczycielowi tłumaczyć polskiemu dziecku z niemieckiego języka na język polski.

Ministerstwo oświecenia zechce oświadczyć, czy odebrało wiadomości jakie o tej konferencji i o jej rezultatach. Ja z mej strony przedstawiłem rzecz jak wyszła faktycznie z konferencji do wiadomości publicznej, według której nawet grudziądzki „Geselliger" pismo podtrzymujące się nienawiścią do polskości, kilkakrotnie upominało, aby się za daleko w sprawie językowej nie zapuszczano.

Te zdarzenia z życia wzięte są najlepszym dowodem, że rezultaty będą mizerne, a dowodzą, że jest w praktyce prześladowanie języka polskiego i wobec tego faktu z życia wziętego nie mogą na serjo być brane zapewnienia ministerstwa, że ta nowa metoda niema na celu uszkodzenia narodowości polskiej.

Ludność polska też nie wierzy temu, lecz przeciwnie ma takie przekonanie, że w nowszym czasie rząd pruski zajął względem ludności polskiej stanowisko jeszcze nieprzyjaźniejsze i absolutniejsze, i że ministerstwo oświecenia w tym kierunku rej prowadzi.

Jeśli uwzględnicie panowie, że od ławy ministerjalnej wyszły oświadczenia, że gwarancje dane narodowości polskiej były tylko rozporządzeniami administracyjnemi, które teraz innym rozporządzeniom miejsca ustępują;

jeśli uwzględnicie, do jak wysokiego stopnia ograniczono na raz język polski w szkołach, jak to udowodniłem;

jeźli w końcu uwzględnicie, że ministerstwo przedsiębrało gwałtowne środki, aby rozrzucić po świecie, jak się sam p. minister oświecenia niedawno tu w sejmie wyraził, nieuprawniony polonizm — to suma tego wszystkiego musi wam, panowie, przecież dać to przekonanie, że to pojęcie rzeczy jest prawdziwe, które w tej nowej metodzie uczenia widzi cel uszkodzenia narodowości polskiej.

Z drugiej strony wystawić sobie możecie, panowie, że ludność polska skutkiem tych nowych rozporządzeń i gwałtownych środków, jest zaniepokojoną i oddaje się usposobieniu blizkiemu rozpaczy.

Tysiące rodziców boleścią są zdjęci, że rząd wkracza w ich prawa familijne i poświęca ich dzieci Molochowi racji stanu.

Cała ludność jest zaniepokojoną systemem edukacji, która znosi prawo obywatelskie i równość konstytucyjną i całą ludność na ciemnotę i ubóstwo skazuje.

Z tego to usposobienia tłumaczcie, jeśli w rejchstagu nazwano ten system systemem zdziczenia i zgłupienia.

Z tego usposobienia to tłumaczcie, jeźli tu w sejmie nazwano przynależność naszą do państwa waszego nieszczęściem z zrządzenia Boskiego. Dla scharakteryzowania panującego u nas usposobienia, powiem wam jeszcze to, że starszych deputowanych ludności polskiej do waszych ciał prawodawczych, którzy tradycję polityczną z lepszych czasów w sercu nosili i przez ćwierć wieku wskazywali na Niemcy jako na zbawcę politycznego i na konstytucję pruską jako na cerograf wolności obywatelskiej, że tych ludzi u nas dziś jeśli nie jako zdrajców sprawy ojczystej, to przynajmniej jako fałszywych proroków palcem wskazują.

Może ktoś wtrąci, że konflikt kościelny to usposobienie sprowadził. Zaprzeczyć nie można, że i napaść na uczucia religii i sumienia przyczyniła się do tego, ale i to powinno być jasne panom, że równoczesna napaść na narodowość naszą, dosadnie dokomentuje absolutyzm rządu pruskiego i odsłania tendencje, które w każdym kierunku, w narodowym, religijnym i obywatelskim, niepokoją. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Francja. Zgromadzenie narodowe obradowało w piątek nad jednym z najważniejszych punktów projektu do ustawy o wyższem nauczaniu, a mianowicie art. 13 o udzielaniu godności i stopni naukowych. Zapowiedziano mnóstwo poprawek, z których najważniejsze dwie: Juljusza Ferry'ego pozostawienie państwu za pośrednictwem uniwersytetów rządowych, prawo udzielania tych godności, i Raoul Duval'a, który chciał to prawo pozostawić wyłącznie tylko ministrowi oświecenia. Prezes Izby dał pierwszeństwo poprawce Juliusza Ferry'ego, i ten zaczął motywować ją w obszernej mowie. Mowca występował stanowczo przeciw wolności udzielania przez prywatne zakłady stopni naukowych, głównie na tej podstawie, że państwo jest najbardziej zainteresowane w wykształceniu obywateli i za to wykształcenie jest odpowiedzialne; aby więc mogło zadość uczynić tej odpowiedzialności, musi ono a nie kto inny mieć całą pieczę o kwalifikacje Podstawa ta o tyle wydaje się niedostateczną, że zgromadzenie już uchwaliło przedtem art. 10., na mocy którego każdy prywatny wyższy zakład naukowy, może być w skutek polecenia najwyższej rady oświecenia publicznego, uznany za zakład użyteczności publicznej, i jako taki subwencjonowany przez państwo i z tego tytułu przez toż państwo kontrolowany. Natomiast mowca z wielką trafnością przedstawiał stan uniwersytetów amerykańskich, gdzie niczem nieobwarowana wolność nadawania stopni naukowych dochodzi do absurdum, bo zdarza się nieraz, że po prostu za parę set dolarów, jeden drugiemu odstępuje stopień doktora medycyny, t. j. stopień, na mocy którego posiadacz onego dzierży życie lub śmierć ludzi w swych rękach.

Z powodu spóźnionej pory, dalszy ciąg obrad odłożono na poniedziałek.

Belgia. Oto jest dosłowny projekt do ustawy, przedłożony parlamentowi belgijskiemu przez ministra sprawiedliwości a określający karygodność nastręczań lub propozycyj popełnienia zbrodni.:

Art. 1. Ktokolwiek oświadczy gotowość lub propozycję do popełnienia zbrodni, karanej śmiercią, robotą przymusową lub zamknięciem, lub do wzięcia udziału w takiejże zbrodni, ktokolwiek przyjmie podobną gotowość lub propozycję, karany będzie więzieniem od trzech miesięcy do pięciu lat i grzywną od 50 do 500 franków, wyjąwszy wypadek zastosowania art. 85. kodeksu karnego, jeżeli zajdą okoliczności łagodzące.

Winny może być nadto skazany na banicję stosownie do art. 33. kodeksu karnego i oddany pod dozór policji na przeciąg czasu 5 lat najmniej a 10 najwięcej.

Gotowość wszakże i propozycja uczyniona tylko ustnie, może być karaną jedynie wówczas, jeśli jej towarzyszyły podarunki lub obietnice.

Art. 2. Następujący dodatek ma być wniesiony do prawa o wydaniu: „za gotowość lub propozycję popełnienia zbrodni lub wzięcia w niej udziału, albo za przyjęcie takiejże gotowości lub propozycji."

National Ztg. porównywa ten projekt z odnośnym ustępem angielskiego prawodawstwa. Ostatnie grozi każdemu, kto czyni komuś propozycję zamordowania osoby, bądź angielskiemu bądź nie, robotą przymusową aż do dziesięciu lat. Angielskie więc prawo w ciaśniejszym zamyka się obrębie, jeśli karę zamiaru ogranicza do jednego wypadku morderstwa, wówczas gdy belgijski projekt obejmuje całą klasę ciężkich przestępstw; za to angielskie prawo nie ustanawia żadnej różnicy między ustną a pisemną propozycją.

Ziemie polskie.

(Gwałty pruskie. Proces prasowy. Skarga Juliusza Ligonia. Ostateczny wyrok w sprawie Miłoszyńskiego.)

Znanemi są naszym czytelnikom gwałty, popełnione w domu Juliusza Ligonia. Głośno o

Rozności.

* **Gminy wiejskie.** *Dziennik Warszawski* podaje wykaz statystyczny stanu gmin wiejskich w r. 1874 w gubernii warszawskiej, którego zestawienie cyfr, świadczy o tendencji, z jaką na autonomię gminną zapatruje się rząd. Jest tam wyliczone, że w 158 gminach pełnią obowiązki wójtów 22 obywateli wiejskich, 36 mieszczan, 100 włościan; piśmiennych zaś 110. Skwapliwie statystyka urzędowa zapisuje, że w ciągu jednego roku ubyło 2 wójtów wcale z urzędu, razem zaś przybyło dwóch niepiśmiennych. Dalsze zestawienie cyfr odnosi się do liczby załatwionych spraw, kar pieniężnych i aresztu, których aż 75 wójtów w ciągu roku użyło. Nie lepszy także stan moralny ławników, z pomiędzy których liczba pociągniętych do odpowiedzialności pomnożyła się w roku o 14. Kas pożyczkowych i oszczędności istnieje w gubernii warszawskiej 49, w ciągu r. 1874 przybyło ich cztery. W ogóle statystyka ta dowodzi, że rozwój życia gminnego w Królestwie Polskiem, mimo swego ubóstwa w wiele lepszej niż ustawa gminna galicyjska, nie może się dotąd podźwignąć z pod nadzoru, usuwa obywateli wykształceńszych, a zostawia je w ręku niepiśmiennych.

* **Śmieszny epigram.** *Deutsche Zeitung* opisuje osobliwszy nagrobek, który znajdować się ma na cmentarzu jednej z wiosek górno-austrjackich. Pod nagrobkiem spoczywa wieśniak, który padł pod rogami rozjuszonego byka. Wiejski artysta wymalował na pomniku wierny konterfekt wołu, a pod spodem umieszczono czterowiersz, który w dosłownym przekładzie podług tłumaczenia *Kroniki*, jak następuje:

Przez tego byka róg
Wziął go do siebie Bóg.
My po nim lejemy łzy
Przez ciebie to byku ty!

* **Adres do papieża.** W tych dniach przysłali do Ojca świętego adres biskupów galicyjskich obu obrządków, prosząc o rozszerzenie czci św. Jozafata na cały świat katolicki. Ojciec święty bardzo życzliwie to żądanie przyjął, wyraził jednak pewne powątpiewanie, czy sprawa ta w obecnych okolicznościach rychło załatwioną będzie. Wkrótce spodziewają się tam odebrać podobne żądanie od duchowieństwa francuzkiego, wśród którego niezmordowany ks. Guépin, autor znakomitego żywota św. Jozafata, gorliwie się o to stara. W gronie też kardynałów są bardzo gorąco tę sprawę popierający, tak, iż można niepłonną mieć nadzieję pomyślnego skutku, choć może z pewną niezbędną w tak delikatnych sprawach zwłoką.

* **Tunel podwodny** mający połączyć Francję z Anglją nie jest wcale nowym pomysłem. Od r. 1800, w którym inżynier francuski Mathieu przedłożył pierwszemu konzulowi plan podmorskiego tunelu, myśl ta nie dała zasnąć żadnemu z inżynierów francuskich i angielskich. Odtąd mnóstwo projektów jawiło się niemal z każdym rokiem, ale wszystkie spełzły na niczem, to z powodu niepraktyczności pomysłu, to z powodu innych, zewnętrznych trudności.

Teraz dopiero można mieć nadzieję, że projekt przyjdzie do skutku, gdyż Towarzystwo francuskich i angielskich inżynierów i kapitalistów (właściwie są to dwa Towarzystwa: jedno francuskie, drugie angielskie, które wspólny interes w jedno łączy) wyznaczyło cztery miljony franków na ponowne specjalne roboty przedwstępne, i uzyskało koncesję na lat 99, jak towarzystwa kolejowe, i gwarancję przeciw konkurencji na lat 30. Francuz Lavalley, sławny budowniczy kanału Suezkiego, obliczył koszta budowy tunelu na 150 miljonów franków, angielscy zaś inżynierowie na 250 miljonów. Podzielone są też jeszcze zdania co do długości czasu, jakiego będzie potrzeba, by dzieło to wykończyć zupełnie; ale w każdym razie, niechby i największe nastąpiły zmiany w planach, uskutecznienie tego projektu nie ulega już teraz żadnej wątpliwości. Spodziewać się należy, że tunel ten podmorski pomimo olbrzymich przeszkód, jakie mu postawiła przyroda, za pomocą połączonych usiłowań angielskich i francuskich inżynierów, szczęśliwie ukończony zostanie i przyczyni się do ściślejszego jeszcze połączenia wielkich dwóch sąsiednich krajów. Anglja stanie się przez to w czasie pokoju państwem kontynentalnem, w przypadku zaś wojny, zachowa dla siebie korzyści swego wyspiarskiego położenia.

Przy tej sposobności przydajemy krótką wiadomość o budowie również olbrzymiego tunelu. W Państwach zjednoczonych północnej Ameryki, podjęto niedawno myśl wybudowania tunelu pod rzeką Hudson, ażeby połączyć Jersey z Nowym Jorkiem. Leżeć ma on 20 stóp pod łożem rzeki, ma mieć długości stóp 12.000, szerokości stóp 20, wysokości stóp 24. Sklepienie jego, z cegieł i cementu, będzie grube na trzy stopy. W tunelu tym mają być położone także podwójne szyny, a zaprowadzone oświetlenie gazowe. Na początek wyznaczono 10 miljonów dolarów. Roboty, które rozpoczęto w listopadzie roku zeszłego, a które przerwano za wmięszaniem się kilku towarzystw kolejowych, rozpoczną się niebawem w jak najkrótszym czasie.

* **P Bronisław Wołowski** założył dziennik francuski w Atenach p. t. *Messager d'Athenes*, którego zadaniem będzie obznajamianie europejskiej publiczności ze sprawami Grecji i krajów ościennych. Właśnie otrzymaliśmy w niedzielę pierwszy numer tego dziennika, jest lepiej redagowany od dawniej założonego w Wiedniu *Messager d'Orient* i zawiera oprócz cennych przeglądów — kilka nowin politycznych z pierwszej ręki.

* **Pomnik dla Libelta.** Śmierć Libelta wywołała ogólny żal w całej Polsce. W Poznańskiem prawie w każdej wsi odprawiają nabożeństwa żałobne, dla uczczenia zmarłego. *Dziennik* i *Kurjer Poznański*, jedno liberalne, drugie altramontańskie pismo, zbierają składkę publiczną na postawienie pomnika nad mogiłą zmarłego filozofa. My jesteśmy tego zdania, że oprócz nagrobka, należałoby Libeltowi na placu publicznym w Poznaniu wystawić pomik. Zanim jednak znajdzie się kto, coby się zajął zrealizowaniem tej myśli, ogłaszamy, iż chętnie przyjmujemy pośrednictwo w przyjmowaniu pieniędzy na nagrobek dla Libelta. Galicja powinnaby żywy i obfity udział wziąć w tej składce. Nie tak dawno witaliśmy żywego we Lwowie pochodniami, mowami i uroczystem przyjęciem, okażmy teraz i zmarłemu należną cześć, przyczyniając się do podźwignięcia pomnika.

nich pisała nietylko polska, ale i niemiecka prasa. Tymczasem prokurator nie przyjął skargi Ligonia; ponieważ, jak powiada, policjanci nie mogli sobie inaczej postąpić, i ponieważ niema innych świadków jak Ligoń i żona jego. Jest to fałsz. P. Ligoń podaje na świadków nawet policjantów, a prócz tego jednego górnika i kobiety sąsiadki.

Pisaliśmy o wyroku, jaki zapadł w sądzie wojennym kijowskim w sprawie Macieja Miłoszyńskiego, który podobno dobrowolnie oddał się w ręce Moskalom. Wyrok pierwotny, skazujący na 15 lat ciężkich robót, został przy ostatecznej sankcji zredukowany na areszt czteromiesięczny i zakaz pobytu w stolicach państwa.

Sprawa Kicka z Kamionny ściąga coraz nowe ofiary. W tej sprawie uwięziono d. 6. b. m. ks. Kozmiana, który już raz siedział w więzieniu. Ks. Raatz z Lewic, otrzymał ze sądu wezwanie, aby się stawił na termin w Międzyrzeczu na d. 2. lipca. Zaraz potem dostał od rejencji rozkaz, aby niezwłocznie opuścił księstwo i aż do terminu po za granicami jego pozostał.

O procesach przeciw ks. proboszczowi Kamieńskiemu i ks. biskupowi Försterowi, które się w Międzychodzie toczyły, podaje *Ostd. Ztg.* następujące szczegóły:

Ks. Kamieński stał pod oskarżeniem, że do pewnego chorego w Kamionnie, nienależącej do jego parafii, przybył z wiatykiem, obrany w stułę, że odebrał od niego spowiedź i udzielił mu namaszczenie św. olejem, przez co przekroczył miał ustawy majowe. Obżałowany stawił się osobiście i sam się bronił. Wywodził on, że według statutum, jest uprawniony w całym obwodzie rejencyjnym poznańskim słuchać spowiedzi, że prawa majowe do niego stosować się nie mogą, ponieważ instalowanym został przed ogłoszeniem tychże, że zresztą czynności, które mu zarzucają nie odbył w kościele, lecz w pomieszkaniu prywatnem. Złożył odpis wyroku najwyższego trybunału według którego czynności takie wtedy tylko podlegają karze, jeśli przedsięwzięte są w kościele. Prokuratorja podtrzymuje pomimo to oskarżenie, i wnosi o karę 15 marek, lub trzech dni więzienia. Sąd zawyrokował na 10 marek lub dwa dni więzienia.

Ksiądz biskup Förster oskarżony był o to, że ustanowionemu przez rząd proboszczowi Kickowi w Kamionnie zagroził rzuceniem większej ekskomuniki. Obżałowany nie stawił się osobiście, tylko przesłał obronę na piśmie, która jednak według uchwały deputacji sądowej nie została wcale odczytaną. Postępowanie było zaoczne; przeczytano naprzód dwa listy, wystosowane do ks. Kicka w Kamionnie, a podpisane, według dawniejszego zeznania, przez obżałowanego.

Pierwszy z listów tych z d. 6. lutego r. b. wzywa ks. Kicka, by pod zagrożeniem ekskomuniką powrócił na dawniejsze swe stanowisko, w drugim zawiadomionym Kick zostaje, że podpadł ekskomunice, i teraz czynić ma, co mu sumienie nakazuje. Prokurator wnosi o 2.000 m., lub 9 miesięcy więzienia, popiera zaś wniosek o tak wysoką karę tym względem, że obżałowany już po kilkakrotnie przekroczył ustawy majowe i już za to został karany. Deputacja sądowa wydała po 1/2godzinnej naradzie wyrok przeciw obżałowanemu na 2.000 marek lub 133 dni więzienia.

D. 5. b. m. toczył się proces w Poznaniu przeciw D. Szymańskiemu o wydanie książeczki: „Bieda narodu polskiego.“ Prokurator wymienił w skardze 15 punktów z mowy dr. Niegolewskiego, w których widzi obrazę ministerstwa stanu, naczelnego prezesa, obu król. regencji w Poznaniu, i inspektora powiatowego Ebersteina. Skargę wytoczono na żądanie ministerstwa stanu. Sąd pytał oskarżonego, czy ma dowody na to, co Eberstein mówił w szkole w Zaborowie o śmiertelności Chrystusa. Oskarżony odpowiedział na to, że nie czuł się obowiązanym stawiać na to dowodów, co mówił dr. Niegolewski w sejmie jako poseł. Sąd udał się na stronę i po krótkiej naradzie postanowił odroczyć proces i powołać Ebersteina na świadka.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— † Ksiądz Grzegorz Michał Szymonowicz, arcybiskup metropolita lwowski obrządku ormiańskiego, asystent tronu papieskiego, członek Izby panów i sejmu krajowego, zmarł przedwczoraj wieczór we Lwowie w 76 roku życia, w 51 kapłaństwa a w 17 arcybiskupstwa. Zmarły był powszechnie szanowany i lubiony. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 9 rano z kościoła arcbykatedralnego ormiańskiego.

— Temi dniami odbędzie się prawdopodobnie rozprawa w procesie p. Wiktora Wiśniewskiego. Przesłuchani już zostali jako świadkowie pp. Młocki i Podlewski.

— Na drugi tydzień we środę odbędzie się nabożeństwo za dusze śp. Karola Libelta i J. Kremera w kościele OO. Dominikanów.

— Festyn na dochód bratniej pomocy akademików i techników odbyty w ubiegłą niedzielę w ogrodzie pojezuickim udał się pod każdym względem pomyślnie i przyniósł w czystym zysku 1100 zł. a. w.

— P. Bolesław Limanowski, autor niedawno wydanej „Socjologji Comta“, został przez Litrego znanego pozytywistę, zawezwany do współpracownictwa w Revue positive. Pan Limanowski posłał był bowiem dzieło swoje Litremu, a ten chociaż nie umie po polsku, kazał sobie znającemu nasz język dać z książki tej sprawozdanie, które bardzo pochlebnie dla autora jej wypadło.

— Przedwczoraj podczas ulewy popołuduiowej powiesił się przy ulicy Słodowej żołnierz. Znaleziono go już zupełnie nieżywego.

— Niebezpieczna zabawka. Pewnej panience dobrego rodu i tonu jak to mówią, zachciało się zabawić w „emancypowaną“, a korzystając z okoliczności, że owdowiały tatko powierzył ją nader powodującej się garde de dame — dobrawszy sobie równie przedsiębiorczą panienkę, z którą w zakładzie Sacrecoer ukończyła wychowanie, poczęła swoją emancypację — od puszczenia szanownej duegny w trąbę, a lansowania się we dwójkę w świat zabaw i rozrywek. Krótko jednak trwały te popisy w teatrze, na spacerach, gdzie obydwie panienki wybrednym strojem, fantastycznemi perukami, blanszem, rużem i t. p., a następnie strategiczną szermierką ócz imponować chciały, gdyż wkrótce miały być ukarane za swe niewczesne zapędy. Na jednym bowiem z festynów lwowskich pojawiają się nasze improwizowane młode lwice w strojach... nazwijmy je n. p. więcej niż ponętnemi, w lokach angielskich, kapelusikach z tyłu wiszących „a la matelot“, i nuże uwijać się między publicznością lornetując najpoważniejsze damy, a w szczególności niedzielnych dandysów, których oczywiście tylko płonącem z po za szkiełek oczkiem wabiły. Owoż z pośród ranionych pociskami wzroku gogów, zrywa się dwóch czystej krwi szmajgełesików, i dalejże gonić za naszemi bohaterkami, a przypuszczając, że należą do arystokracji jerozolimskiej, z całym zapałem orjentalnej rasy przypuszczają atak. Nasze emancypantki odstąpiła natychmiast odwaga — umykają w dalsze aleje, panicze za niemi — nareszcie kryją się w krzaki..., lecz i to nie pomaga, więc w prośby a nareszcie w płacz, który na szczęście usłyszała osierocona ochmistrzyni i przyjąwszy zbłąkane owieczki napowrót pod swą opiekę, wyratowała je z nieudałej awanturniczej wyprawy, która się im zapewne stanie dobrą nauczką na przyszłość i odstraszy od niebezpiecznej zabawki.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 1. do 10. czerwca 1875. Fux Teresa, bez zatrudnienia, na uwiąd schyłkowy, 90 l., Małecka Hermina, żona urzędnika policji, na otrucie fosforem, 22 l.; Janiszewska Bronisława, córka wdowy po dzierżawcy, na zgorzelinę płuc, 16 l.; Birgfellner Jan, c. k. emerytowany urzędnik, na uwiąd starczy, 69 l.; Senatowicz Domicela, wdowa po gr. k. księdzu, na ubyt schyłkowy, 90 l.; Helfer Benjamin, golarz, na suchoty, 44 l.: Rapaport Simon, kupiec, na raka wątroby, 70 l.; Skrypciów Jan, emeryt. woźny c. k. namiestnictwa, na dychawicę, 70 l.; Görz Olimpia, żona majstra blacharskiego, na ospę, 28 l.; Aigner Filipina, wdowa po oficjaliście prywatnym, na wyniszczenie, 63 l.; Mianowski Hieronim, zakonnik zakonu OO. Bernardynów, na gruźlicę płuc, 65 l.; Rogalska Aleksandra, córka dr. praw, na ospę, 2 l.; Niezabitowska Marja, córka właściciela dóbr ziemskich, na gruźlicę płuc, 22 l.; Zajchowska Olimpia, córka woźnego, na suchoty, 20 l.; Baranowicz Teofila, żona malarza, na zapalenie rdzenia pacierzowego, 49 l.; Popiel Olimpia, żona urzędnika, na gruźlicę płuc, 31 l.; Görz Ksawery, nadstrażnik skarbowy, na suchoty, 40 l.; Bogusz Marja, żona dyrektora urzędów pomocniczych, na raka wątroby, 51 l.; Zawadzki Antoni, właściciel dóbr, na zadnmę, 61 l.; Tarnawski Kazimierz, uczeń szkoły lasowej, na otrucie się, 23 l.

— Wiadomości policyjne. Tekla S., żona ogrodnika, pod l. 49 przy ulicy Żółkiewskiej zamieszkała, d. 13. t. m. wieczór pobiła męża swego w pomieszkaniu tak silnie, iż musiano go w skutek zadanych mu ran odwieźć do szpitalu. Czułą małżonkę przyaresztowała policja. — Tego samego dnia przed południem zginął z pomieszkania krawca wojskowego Michała K. pod l. 3, przy ulicy Ormiańskiej złoty pierścień z brylantami w wartości 50 zł. Okazało się następnie, że pierścień skradła dziewczyna wiejska, która dostawiała śmietankę do domu poszkodowanego. — Wincenty Miłkowski stolarz na Wulce, poznał d. 13. t. m. u szynkarza J. Islera przy ulicy Źródlanej cztery śruby stolarskie, które mu przed kilku dniami wraz z innemi rzeczami skradziono. Policja wykryła za tym śladem sprawcę kradzieży w osobie Ignacego P., byłego terminatora u Miłkowskiego i odebrała od niego jeszcze ośm śrub z tej samej kradzieży pochodzących. Chłopaka oddano do sądu. — Przedwczoraj rano przytrzymano w bramie kamienicy pod l. 3, przy ulicy Gęsiej, Marję Szołginię, znaną złodziejkę, która skradłszy z ganku pierwszego piętra pierzynę i dwie poduszki co prędzej chciała uciec z kamienicy. — Teofil Januszkiewicz recte Wołek, były aktor tutejszej sceny, uciekł d. 13. t. m. wieczór przed komisarzem policji, który przybył go aresztować z polecenia c. k. prokuratorji państwa. Januszkiewicz, którego dotychczas nie odszukano we Lwowie, w tutejszym c. k. sądzie krajowym za zbrodnię z paragrafu 127, karać się mającą podług paragr. 126 ust. 3. ust. karn. skaskazany został na jeden rok więzienia. — Dnia 9. b. m. obwiesił się w Iwaniu, w Zaleszczyckiem, 65 letni włościanin Piotr Kuzyk, pijak nałogowy. W ten sam sposób odebrał sobie życie dnia 10go b. m. gospodarz z Jaworza, w Turczańskiem, Jan Jaworski, który od dwóch lat cierpiał na melancholję. — Na pastwisku gminnem w Wróblaczynie, w Rawskiem, dnia 30. maja nieznajomy złoczyńca poobcinał ogony koniom kilku gospodarzy. Podejrzenie padło na 22letniego syna gospodarza Wasyla Pulika, Iwana. Wójt i przysiężni wzięli Iwana Pulika na indagację, przyczem go lekko cielesnie ukarali, trzymając go kilka godzin w karczmie, a gdy mimo to nie przyznał się do winy puścili go na wolną stopę. Na drugi dzień znaleziono Iwana Pulika obwieszonego na własnym rzemieniu na drzewie w ogrodzie swego ojca. Wytoczono śledztwo sądowe w tej niejasnej sprawie. — Przy wydobywaniu ziemi na fundamenta pod nowy przejazd kolejowy w Tarnowie dnia 8. b. m. z rana, robotnik Stanisław Gondek, w skutek usunięcia się ziemi został tak mocno uszkodzony, że pomimo spiesznej pomocy lekarskiej, wkrótce żyć przestał. Śledztwo sądowe wykaże, o ile kierownictwu rzeczonej budowy przypisać należy winę tego wypadku, jakkolwiek sprawdzono już, że dół, w którym Gondek pracował zaledwo 4 stopy 9 cali był głęboki, a ściany boczne podporami były zabezpieczone. — Dnia 25. maja uprzężą o pieciu parach kół, ciągnioną przez troje jarzm wołów, wieziono z Tułukowa do Kilichowa, w Śniatyńskiem, drzewo do budowy kładki gminnej nad potokiem Czarniawą. Powożący Andryj Szwediuk, włościanin z Kilichowa, poślizgnąwszy się, upadł pod koła, które przeszły mu przez nogi tak, że lewa poniżej kolana została złamaną, a prawa u pięty ciężko uszkodzoną. — Iwan Chanaczowski nałogowy opój i żebrak z Pomorzan, w Złoczowskiem, dnia 3. bm. chodził na praźnik do Żabina, zkąd pijany powracał dnia następnego i położywszy się w polu przy drodze już więcej nie wstał. — Włościanin Piotr Janiszyn z Szerszeniowiec, w Zaleszczyckiem, dnia 23. maja udał się do sąsiedniej wioski w celu zamiany jagnięcia na baranka, zkąd wracając nocą w stanie nietrzeźwym utonął w Serecie. Na drugi dzień na brzegu znaleziono zwłoki nieszczęśliwego. — Dnia 31. maja zginął przypadkową śmiercią pasący bydło chłopak z Uhełny, w Stryjskiem, Semko N., kąpiąc się w Bereźnicy. Uniesiony prądem wody utonął. Zarządzono dochodzenie nazwiska, wieku i przynależności nieszczęśliwego. — W Wilczyskach, w powiecie Grybowskim, dnia 4. b. m. utonął w rzece Białej 7letni syn gospodarza Wojciecha Mikołajczyka, Józef. Ponieważ dziecko to pokryjomu wydaliło się z domu, jest rzeczą prawdopodobną, że w zamiarze samobójczym skoczyło do rzeki. Zarządzono dochodzenie w tej sprawie.

— **Mianowania**. Porucznik-rachmistrz Paweł Łukasiewicz, przy krajowej komendzie jeneralnej nr. 5, mianowany został rotmistrzem-rachmistrzem II. klasy.

C. k. krajowa dyrekcja skarbowa mianowała asystentami c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie rachunkowego praktykanta Kajetana Roskoszego i rachunkowego kalkulanta Emila Tustanowskiego.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej z grupy miast odbył się dnia 1. b. m. w Białej. Wybrany został obywatel i piekarz z Białej pan Rudolf Koenig.

— **Wybór**. Prezesem przemyślańskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, wybrany p. J. Wiszniewski.

— **Adolf Stransky de Heilhorn** radca ministerjalny, referent spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych, zmarł przedwczoraj we Wiedniu.

— **Na fundusz zakupna „Unii“ Matejki** złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 13.434 zł. 13 c., przez delegata p. Teofila Sozańskiego pp. Jaes, Mieczkowski, Kister, Potry, Praszałowicz, Brylak, Stobiecki, Neusser i Teofil S. po 1 zł., Kozakiewicz, N. N. Żukowski, Zelmanowicz, ks. Zienkiewicz, i ks. Bielski wspólnie 3 zł. 70 c. razem od p. Sozańskiego 12 zł. 70 c., pan Wilhelm hr. Siemiński 100 zł., Rada miasta Bolechowa 20 c., JE. Agenor hr. Gołuchowski 200 zł. Razem we Lwowie dotychczas 13.766 zł. 83 c.

— **Brzeżany** 13. czerwca. Wczorajsze posiedzenie pełnej Rady powiatowej brzeżańskiej zakończyło się jednogłośnem uchwaleniem wniosku, który niespodzianie wniesiony, na wszystkich nader przyjemne zrobił wrażenie.

Oto ośmiu włościan zasiadających w tutejszej Radzie powiatowej, złożyło prezesowi Rady, po wyczerpaniu porządku dziennego następujący już stylistycznie zestawiony wniosek:

„Zważywszy, że JO. książe Leon Sapieha, były marszałek sejmu i prezes Wydziału krajowego dla dobra kraju powszechnie uznane zasługi położył.

Zważywszy, że ludność powiatu naszego tylko przez swój jedyny reprezentacyjny organ, to jest Radę powiatową, swe myśli i chęci wobec tak zasłużonego dostojnika kraju naszego objawić może, stawiają podpisani następujący

Wniosek:

Rada powiatowa raczy uchwalić dla byłego marszałka sejmu i prezesa Wydziału krajowego JO. księcia Leona Sapiehy pożegnalny adres następującej treści:

Jaśnie Oświecony Książe!

Rada powiatowa brzeżańska na pełnem zebraniu dnia dzisiejszego uchwaliła jednogłośnie, złożyć Ci dostojny Książe najgłębszą podziękę za Twoje tyloletnie dla dobra kraju podjęte niezmordowane trudy, które jako marszałek ustawodawczego sejmu i naczelnik autonomiczny władzy krajowej, dla dobra ogólnego podjąć raczyłeś.

Przyjm dostojny Panie ten słaby objaw naszej wdzięczności, oraz pożegnalne hołdy, które Ci imieniem powiatu tutejszego, jako reprezentanci jego składamy. Obyś je według szczerości uczuć naszych ocenić raczył.“

Tak więc widzimy, że usługi dla kraju podjęte i obywatelskie cnoty w prostocie pojęte i ocenione, znachodzą wdzięczne serce i pod siermięgą włościanina.

Adres w powyższej stylizacji jednogłośnie przyjęty, został po zamknięciu posiedzenia księciu Sapieże przesłany.

— **Z Brzeżańskiego** dnia 12. czerwca 1875. Prezydent c. k. sądu wyższego we Lwowie, wydał okólnik pod dniem 5. grudnia 1871. l. 9477 do prezydjów i wszystkich naczelników sądów powiatowych wschodniej Galicji, polecając tymże, by rozporządzenie ministerjalne z dnia 8. czerwca 1857 l. 114 dz. pr. p. odnoszące się do pokątnych pisarzów, z całą surowością prawa przestrzegano, by nie tylko do ustnych rozpraw sądowych pokątnych pisarzów nie dopuszczali lecz i w sprawach spornych żadnych podań przez takowych pisanych nie przyjmowali, albowiem ci w jak najohydniejszy sposób biedny lud miejski wyzyskują, i stają się przytem powodem wielkiego zamieszania w sprawach sądowych. Czy takowy okólnik i owe rozporządzenie ministerjalne jest wykonalnem, o tem najlepiej by poświadczyły protokoły sądownictw naszych. Najlichsze miasteczko przypełnione jest tymi pieniaczami, którzy się tuczą mieniem i żmudzną pracą biednego ludu, uwiklanego w ich sidła łotrowskie. Lichwa i pieniactwo oto plaga, która w bieżącym dziesiątku naszego stulecia podkopała byt materjalny naszego kraju. Pomiędzy innemi miasteczko K. ma najwięcej pisarzy pokątnych, na czele których figuruje J. L., którego biuro dostarcza najwięcej czynności sądom. On legalizuje weksle, sporządza akta dłużne (notabene na korzyść swych współwyznawców Talmudu) i wszelkiego rodzaju skargi i podania. Ktoby zaś stał mu w drodze jego niecnym rzemiosłom, o! biada mu! Jeden z mieszkańców K. podał był do *Gazety Narodowej* w roku zeszłym jego czyny i wyraził nadzieję, że dotyczące władze położą takowym tamę na przyszłość. J. L. wytoczył mu więc za to proces, tylko, że c. k. sąd wyższy krajowy dwukrotnie odrzucił jego skargę dla bezpodstawności. Obecnie tenże J. L. prowadzi dalej swoje dzieło, twierdząc, że nikt mu tego zabronić nie może. Spodziewaćby się można, że przecież jest może ktoś, ktoby nas od p. J. L. uwolnić był wstanie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść Nrów 514, 515, 516, 517 i 518 „Kłosów“: Bakałarze, powieść Adama Pługa (c. d.); Edgar Quinet, wzmianka pośmiertna przez J. T. Hodiego, z portretem; Listy z Czarnych gór przez Sygurda Wiśniowskiego (dokoń.); Kronika Lwowska; Wnętrze sali teatralnej w wielkiej operze paryskiej, z drzeworytem; Przegląd polityczny; Pokłosie; Rocznica przez Wł. K. Wójcickiego; Kronika naukowa przez T. Skomorowskiego; Czy jeszcze się gniewasz? według obrazu F. Streita, rycina; Obrazki czasu i ludzi napisał Berlicz Sas (c. d.); Rodzina Channingów powieść pani H. Wood, przełożona z angielskiego przez Jadwigę Z. (c. d.); Bóg niewidzialny dla filozofa (z legendy Wieków) wiersz Wiktora Hugo, przełożony przez Klemensa Podwysockiego; Listy J. I. Kraszewskiego; Stuletni jubileusz księdza Jakóba Falkowskiego przez A. Pługa, z portretem i z widokiem pomnika; Dwa wieki, rysunek Andriollego; Listy z obcego świata przez J. T. Hodiego; Przegląd literacki przez Sławińskiego; Przegląd teatralny przez H. St.; Salon krakowski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przez Zygmunta Sarneckiego; Łódź balonu Zenit, drzeworyt; Z cmentarza, wiersz przez Ignacego Kiel...; Zielone Świątki według obrazu W. Piechowskiego; Przegląd muzyczny przez W. Żeleńskiego; Kapitan Boyton i jego przyrząd pływacki, z drzeworytami; Jan Leon Gérome i obraz jego Ojciec Józef, z drzeworytem; Pałac i biblioteka ordynacji hr. Krasińskich z dwoma rycinami; Zbudź się i słuchaj, wiersz przez Wiktora Gomulickiego; Jan Zacharjasiewicz przez E. Lubowskiego, z portretem; Urywki historjozoficzne przez J. T. Hodiego; Urywki higieniczne i lekarskie przez dr. Łuczkiewicza; Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski przez Zygmunta Glogera; Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; Baw się panienko, rysunek Alfreda Kowalskiego; Z Rzymu przez W. K.; Grobowiec Laury Przezdzieckiej, rzeźba Brodzkiego, drzeworyt; Do natchnionej, wiersz przez Klemensa Podwysockiego; Korespondencje z Petersburga, z Krakowa, z Poznania, z Berlina, z Wiednia; Nad jeziorem Starnberskiem drzeworyt według obrazu W. Maleckiego; Żałobny bukiet, nowella przez Władysława Koziebrodzkiego; Pożądany list, drzeworyt według obrazu W. Bakałowicza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 14. czerwca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 33 c.; żyta 77ft. 2 złr. 15 c.; jęczmienia 66ft. 1 złr. 93 c., owsa 47ft. 1 złr. 83 c.; hreczki 72ft. 2 złr. 98 c., fasola 85 ft. 7 złr. 30 ct., grochu 90 ft. 2 złr. 93 ct.; ziemniaków — złr. 71 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 48 c.; słomy 1 złr. — c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 30 c., miękkiego 9 złr. 60 c. — Funt mięsa wołowego 25 3/4 c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Wrocław d. 15. czerwca. (*Tel. Gaz. Nar.*) Targ tego tygodnia odbywał się spokojnie, przy zwykłych cenach. — Ceny poszczególne były:

100 fut. cłow.	pszenica biała	po 75	do 98	sr.gr.	
„ „	„ żółta	„ 75	„ 88	„	
„ „	żyto wyborowe	„ 66	„ 78	„	
„ „	jęczmień brow,	„ 58	„ 71	„	
„ „	owies	„ 68	„ 81	„	
„ „	kukurudza	„ 63	„ 70	„	
„ „	koniczyna czer.	„ 11	— 17	talar.	w słabszej cenie
„ „	„ biała	„ 11	— 22	talar.	więcej poszukiwana

Henryk Proskauer.

Londyn 8. czerwca 1875. Wyjątkowo całą wiosnę sprzyjająca pogoda a od dni kilku stałe gorąca przyspieszają wegetację; chociaż chłodniejsze powietrze i umiarkowane deszcze byłyby dla zasiewów pożądańsze.

Oziminy wyglądają dosyć obiecująco; co do jarzyn, z powodu suszy nie ma widoków obfitego plonu.

W warunkach więc tych, a nadto ze względu na pomyślne wiadomości o stanie zasiewów w całej Europie, handel zbożowy tutejszy pozostaje ciągle w stagnacji, a gdzie jakie sprzedaże następują z konieczności, notowania ich mają tendencję zniżki.

Przy jednakże bardzo już niskich i tak cenach a nadto z zapatrywania się na wypadki we Francji, gdzie także zimna wśród nocy źle oddziaływały na kwitnące zboża i z okoliczności tych mąka w Paryżu podniosła się o 1 szyl. i 3 p. na 280 funtach, a pszenica o 1 do 2 szyl., dostawcy tutejsi wydolali na ostatnich targach utrzymać status quo cen ostatnich.

Rok 1874 był wyjątkowo dla gospodarstw angielskich nader szczęśliwy i to mianowicie wpłynęło na spadnięcie cen zupełne. Znaczne dostawy pszenicy z majątków tutejszych ciągle się jeszcze kontynują. W zeszłym tygodniu na 150 główniejszych targach angielskich dostawiono kwarterów 48.711 a w całem królestwie przypuszczają cyfrę 195.000 (około 400.000 korcy) czyli 22,000 więcej niż w roku zeszłym w tymże perjodzie. Od czasu żniw, dostawy w ogólności wynosiły do dnia dzisiejszego kw. 9,328.000 (około 20 milionów korcy) to jest 1,558.000 kw. więcej niż roku poprzedniego. Że zaś przeszłoroczne żniwa w Anglji całej wydały 14 milionów kw., pozostaje jeszcze w rękach dostawców tutejszych 4,672.000 kw. (około 10 miljonów korcy).

Cena przeciętna pszenicy dotąd była szyl. 41 p. 10 za kw., przeciwko sz. 61, 14, p. roku przeszłego; czyli redukcja ceny na kwarterze w periodzie tym wynosi sz. 20 p. 4. W obecnej jednak porze przy cenie przeciętnej sz. 43 p. 7, przeciwko sz. 61 p. 9, w roku zeszłym, wynosi redukcja sz. 18. p. 2, czyli około 5 złr. za korzec.

W ostatnich dniach nadeszło do portów angielskich 29 ładunków zboża t. j. 9 pszenicy a 20 jęczmienia, owsa itd. Z tego zakupiono 15 ładunków a mianowicie pszenicy marjampolskiej po szyl. 42 p. 5, berdyańskiej po 44·7 1/2, kaliforniejskiej po 44·5, jęczmienia po 25·3, owsa po 20·10.

Wczoraj na giełdzie w Mark-Lane małe tylko odbyły się sprzedaże pszenicy angielskiej. Młynarze tutejsi jeszcze ciągle licząc na zniżenie cen, kupują tylko tyle ile potrzeba codzienna wymaga, rachując na duże jeszcze transporty w drodze będące i zapasy krajowe. Podaż owsa z Moskwy była tak wielka, jak jeszcze nigdy na giełdzie tutejszej, a zapasy wynosiły 138.000 kw. Zdaje się jakoby spekulanci moskiewscy, sprowadzający tutaj na sprzedaż konie, które po dobrych cenach zbywają na aukcjach w parku Aleksandra Palace, nie zapomnieli także furażu dla koni, w samej rzeczy na złe im to nie wyjdzie, co konie nie spożyją, tym razem dosyć dobrze zbędą; średnia cena owsa wynosi sz. 24, czyli korzec około 6 zł. Niestety podwójne te zyski, bezwątpienia pochopnym do spekulacji na całym świecie, dostaną się szmajgełesom, których tutaj nie brakuje; uczciwie zaś dla dobra kraju, i stosunków handlu pracującego rodaka, w Londynie, gdzie przeszło pół miliona znajduje się głównie przemysłowi oddanych cudzoziemców, ani z latarnią nie znajdziesz. Rozbiła się emigracja, nie zostawiwszy ani dymu ani popiołu. Założony w roku 1838 bank Jelskiego, istniał szczęśliwie wszystkiego rok jeden i miesięcy kilka. Cały kapitał milionowy postawiła spółka jakby na kartę, zakupiwszy papierów hiszpańskich i zbankrutowała. Biedni ziomkowie jak płocho pojęli tendencję dziewiętnastego wieku, jakże mało pamiętali wtajemniczyć się w stosunki handla i przemysłu, szabelkując tylko i wzajemnie się czerniąc i prześladując.

Wracam jeszcze do interesów handlowych, a mianowicie wełny, jako głównie także zwłaszcza obecnie handel nasz dotyczącej. Cena wełny angielskiej pozostała na ostatnich targach bez ewentualnej zmiany. Wełna kolonialna miała w Londynie znaczny popyt i ceny jej ściśle trzymały się poprzednich. W Bradford tkacze nie czekając nowej strzyży, w przyszłym tygodniu nastąpić mającej, wielkie robili zakupy. Do Liwerpoolu nadeszło z Indyi Wschodnich 14.644 bel wełny średniej a 13.281 bel wełny cienkiej; tę ostatnią zakupiono po dobrych cenach; średnia była zaniedbaną. Z Sydney donoszą, że przygotowanych jest 400.000 bel wełny australskiej, które niezwłocznie ładowane będą, jak tylko się jeszcze podniesie cena.

Giełda główna pieniężna i papierowa po febrycznej agitacji przez dni dziesięć znów do zupełnej przyszła spokojności, nabrawszy symptomatów niezachwianej siły. Wszystkie jedne po drugich ekscytacje, które począwszy od miesiąca zeszłego turbowały kursa akcji, jako to: pogłoski wojenne, zachwianie się i upadek ligi spekulacyjnej Philipparta, kryzis południowej Ameryki, bankructwo kolei Erie, strejki zawodów żelaznych i następstwa i upadłości ich, — wyszły o tyle na dobre, że oczyściły targ pieniężny ze wszystkich podejrzanych i hazardownych spekulacji; podtrzymywanych słabemi i chwiejącemi się operacjami, a unormowawszy skalę kursów, dziś znowu nietylko bankierzy, lecz i profani kapitaliści nowej do interesów nabrali odwagi. Z wyjątkiem dwóch czy trzech kolei angielskich, akcje i priorje stanowiące „Gros“ transakcyj powróciły do notowań poprzednich i niepotrzebnie, tak powiedziawszy zawichrzone były.

Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowały konsolidy 92 3/8; ostatni telegram z giełdy paryskiej w ogólności pomyślny: kurs renty 5 proc. 103·65, renty 3 proc. 64·75.

Stopa pieniężna banku angielskiego, która w ostatnich dniach przechodniej kryzys zaledwie o 1/2 proc. się podniosła zeszła napowrót do 3 1/4 proc.

Ostatnie wiadomości.

Z Zagrzebia d. 15. bm. donoszą: Sejm uchwalił przejść nad wnioskiem Makańca (ob. „Lwów“) do porządku dziennego. Sesja sejmowa została zamknięta.

Arcyksiążę Albrecht oczekiwany był wczoraj wieczór na zamku Heiligenberg w Hesji.

Księstwo Edymburscy (syn królowej angielskiej ożeniony z córką cara) odwiedzili w poniedziałek cesarzewicza Napoleona w Chiselhurst.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. czerwca. Na dzisiejszej rozprawie ostatecznej, krajowy sąd karny (nie sąd przysięgłych) uwolnił Józefa Wiesingera (który w liście do prowincjała jezuitów we Wiedniu ofiarował się za jeden milion złr. zamordować Bismarka) od oskarzenia o zamierzone oszustwo. (Prokuratorja upatrywała w owym liście Wiesingera nie zamiar morderstwa, ale zamiar wyłudzenia pieniędzy).

Berlin d. 15. czerwca. Dzisiaj rozpoczął się proces hr. Arnima przed sądem karnym drugiej instancji. Obżałowany usprawiedliwiał nieobecność swoją słabością. Przewodniczący przystał na wniosek prokuratorji, aby rozprawa odbyła się mimo nieobecności obżałowanego. Referent streścił w krótkim zarysie oskarzenie.

Berlin d. 15. czerwca. W procesie Arnima apeluje prokurator przeciw całemu ugruntowaniu wyroku sądu miejskiego i przeciw kompetencji tegoż; powtarza wniosek kary na dwa i pół roku więzienia opiewający. Obrona wnosi uwolnienie. Trybunał postanowił na wniosek nadprokuratora ponowne przeprowadzenie dowodu przez odczytanie aktów.

Dziś zamknięto sejm na wspólnem posiedzieniu obudwu Izb z rozkazu królewskiego wiceprezydenta ministerstwa państwowego.

Lwów, z Izby handlowej 15. czerwca.

	złr.	w.	a.	
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	234	25	236	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	138	25	140	25
Banku hip. gal. po 200 złr.	249	75	251	75
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	75	88	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	—	79	65
„ „ „ 5 pr. okres.	87	75	88	50
Banku hip. gal. 6 pr.	92	60	93	25
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	—	100	75
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	50	91	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	80	88	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	—	93	25
Losy miasta Krakowa	15	75	16	75
„ „ Stanisławowa	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	21
Dukat cesarski	5	16	5	26
Napoleondor	8	84	8	90
Półimperjał rosyjski	8	94	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	52	1	53 1/4
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	62 3/4	1	63 3/4
Srebro	101	75	103	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 15. czerwca 1875
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	226.60.	Anglo-austr.	124 75
Unionsbank	103.—.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	234 75.	Kolej południ.	105.75
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 15. czerwca 1875.
godzina 2. minut 35. po południu.

Akcje fran.-aus.	40.50	Węgier. kred.	223 75
Anglo-austr.	125.25.	Unionsbank	103.40
Kolej Kar. Lud.	234.75.	Nordbahn.	196 —
Kolej południo.	107.—.	Kolej Alföd.	134.—
Kolej Elżbiety	181.50.	Kolej Lw.-czer	138 50
Węg. Nordotstb.	125.50	Vereins-Bank	13.—
Wiener-Bauges.	28 25.	Węg. Ostbahn.	52.—
Gal. indemniz.	87.75.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	92.—
Losy tureckie	54.30.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	282.—.	Bankverein	104.50
Wied. Bauver.	22.25.	Losy węgier.	81.—

Usposobienie spokojne.

Berlin, 13. czerw. Russ. Banknoten 281.60. Credit. Act. 409 50 Lombarden 191.50 Galizier 105.75 Staatsbahn 506.50 Rumänier 34 90 Oesterr.-Banknoten 183.85. Usposobienie: spokojne.

W TEATRZE hr. SKARBKA
we środę d. 15. czerwca 1875
Po raz pierwszy:

TESTAMENT CEZARA

Komedja w 3 aktach przez pp. Belot i Villefard, przełożył dla sceny krakowskiej pan Władysław Sabowski.

OSOBY.

Izydor Girodot	P. Dobrzański.
Klementyna, jego żona	Pni. Aszpergerowa.
Celestyn, ich syn	P. Kwieciński.
Feliks Girodot	P. Zboiński.
Paulina, jego córka	Pni. Woleńska.
Massias	P. Konarski.
Lehnchoir	P. Zamojski.
Hortensja, jego żona	Pni Nowakowska.
Lucjan	P. Woleński.
Langlumeau	P. Dębicki.
Notarjusz	P. Galasiewicz.
Pierwszy służący	P. Dworski.
Drugi służący	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się w 1. i 2. akcie w Paryżu, w 3. w pomieszkaniu pana Lehnchoir.

Początek o godzinie 8mej.

Pociągi kolejowe:
Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.